

- * PRZYGIĘTA PRZEZ LOS
- * PARAGRAF Z WYGÓDKĄ W ZAMBROWIE
- * KRWAWY ŚWIT W CIECHANOWCU
- * „BIAŁA ŚMIERĆ” POLEMIKI
- * TV i TV Sat

str. 5
str. 7
str. 10
str. 12
(wkładka)

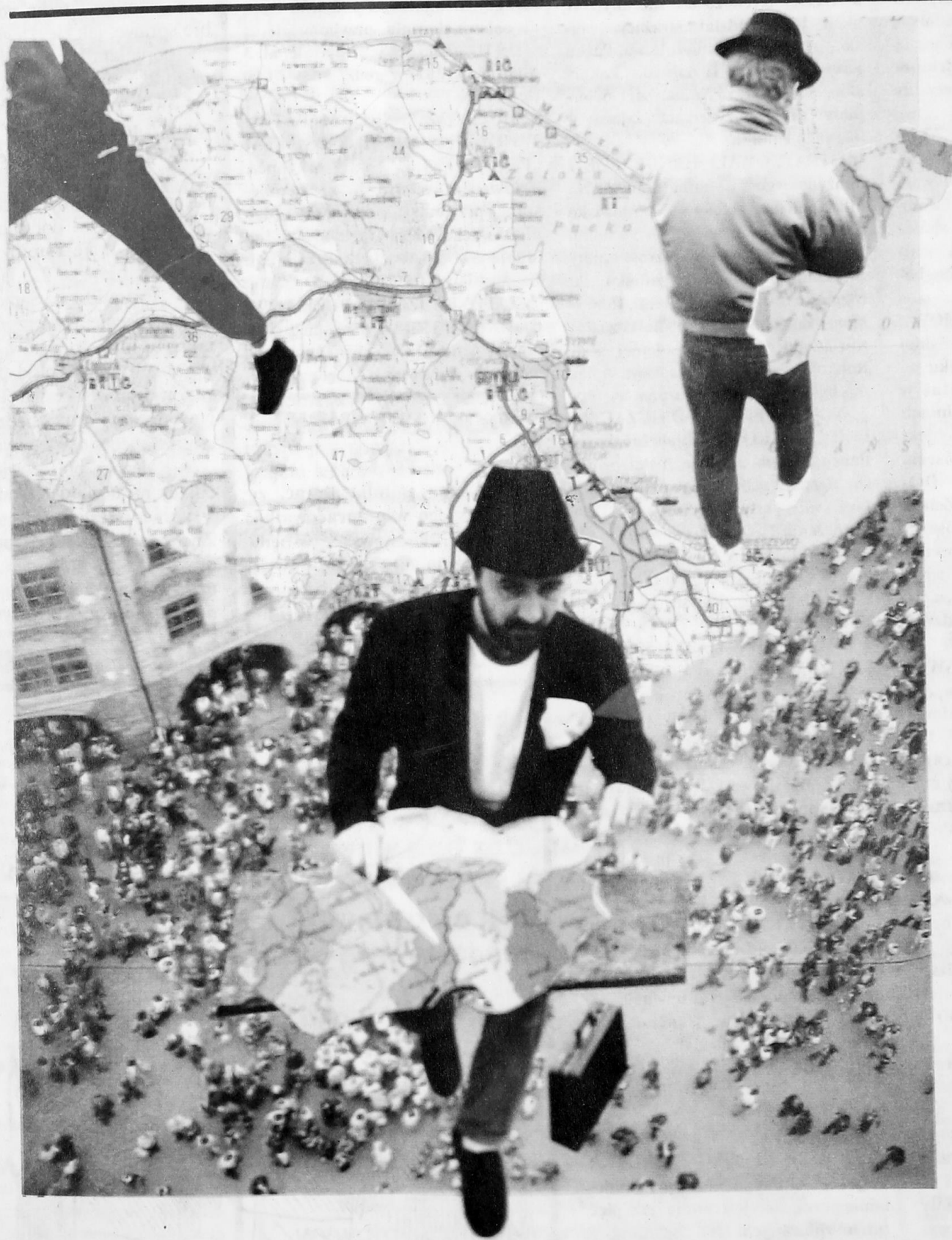


KONTAKTY

29(610)

19 LIPCA 1992

CENA 3000 ZŁ



ALICJA NIEDŹWIECKA

Kamień

Mówią o nim wariat, szaleniec. Ale on się nie obraża. Mówią, że chyba dla siebie to robi. Też się nie obraża. Powiada: „Najważniejsza jest idea”.

Mówią, że on tak z rozpędu, bo zawsze coś robił, działacz taki z pomysłami. On się nie wypiera. Był w „Solidarności” jeszcze przed stanem wojennym. Wiceprzewodniczącym Rady Wojewódzkiej Związku, a potem jej członkiem. Nie ukrywa, że teraz jest rozgoryczony: – Każdy chce dobrze, a jest źle.

Podobnie z tą ideą, którą Kazimierz Busma wzniecił. Nagle poczuł, że został sam, chociaż wsparcia nie brakowało.

cd. na str. 8-9

JOANNA
GOSPODARCZYK

Kanapa

w pstre ciapki

str. 4



1					
2					
3					
4					
5					
6					
7					

W następnym numerze

pisza m.in. Maria Tocka o łomżyńskich biznesmenach w USA * Magdalena Nowak o walce o hospicjum w Łomży * Anna Cison o mężczyźnie w skórze kobiety * Joanna Gospodarczyk o szarpaniu „Manhattanu” w Grajewie * Jan Żelazny o rzymskim Coloseum * Gabriela Szczesna o filozofie ze skwerkowej ławki.
 Ponadto: niezgoda rujnuje Dom Spokojnej Starości, pała z języków, kiedy w Polsce będzie lepiej, TV, TVSat.

NA POCZĄTKU ROKU WOJEWODA ŁOMŻYŃSKI WYSTĄPIŁ z propozycją współpracy do wszystkich akredytowanych w Polsce ambasad. Odpowiedzią na to była wizyta w Łomży ambasadora Islamskiej Republiki Pakistanu. („Trzy pytania do” ambasadora – str. 3). Gość odwiedził także piękne Muzeum Przyrodnicze w Drozdowie.

ZYSKI PO PIĘCIU MIESIĄCACH tego roku zanotowało tylko 7 z 24 przedsiębiorstw podległych województwu: „Prefabet” w Śniadowie, Fabryka Mebli, PPS, LPB, Centrala Nasienna, MPEC i PRI. Niektóre z nich mają jednak niekorzystny bilans zobowiązań.

RADA PRACOWNICZA ZZPB „ZAMTEX” w Zambrowie, po konsultacji z całą załogą, zdecydowała się wystąpić do wojewody z wnioskiem o sprzedaż zakładu spółce złożonej z kooperantów firmy (zajmujących się m.in. importem bawełny z byłego ZSRR).

NIEŁATWE BYŁY ROZMOWY wojewody z rektorem olsztyńskiej WSP w sprawie zwrotu budynku po Oddziale Zamiejscowym uczelni w Łomży. Dopiero w ostatnich dniach WSP przekazała bezpłatnie obiekt byłego KW PZPR Skarbowi Państwa.

KŁĘSKA GRADOBICIA DOTKNEŁA mieszkańców wsi Żebry, Ławsk, Nieciki i Jaki (gm. Wąsosz) w pierwszych dniach lipca. Zniszczeniu uległa większość zasiewów, a straty pomagają władzom gminy oszacować pracownicy Ośrodka Doradztwa Rolniczego z Grajewa.

WYJĄTKOWO DBAJĄ O SWOICH KLIENTÓW Warszawskie Zakłady Tuszczowe. Z uzgodnionej ceny rzepek – równowartość 160 dolarów za tonę (kurs z 20 lipca) z dowozem do Warszawy i 120, gdy rzepek przekazany zostaje do suszarń w Knyszynie, Nieskórzu i Brańsku – zaliczki płacili już w lutym.

SUSZA „ZABIERZE” 3-4 kwintale zbóż z hektara (zwłaszcza jarych) według wstępnych ocen Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Szepietowie. Oznacza to plony niższe o 50-70 tysięcy ton, czyli o tyle, ile wynosi cały skup w województwie w poprzednich latach.

ZUS INFORMUJE, że od pierwszego września nastąpi podwyżka najniższych emerytur i rent do wysokości 35 proc. średniego wynagrodzenia z II kwartału tego roku (renty rodzinne i inwalidzkie I i II grupy, emerytury) i 27 proc. (renty III grupy). Z nowych przepisów wynika, że najbliższa waloryzacja rent i emerytur nastąpi w grudniu. Ponadto zmieniły się zasady dotyczące zasiłków rodzinnych. Od pierwszego czerwca dodatek dla osób pozostających na utrzymaniu emeryta wynosi

167 tys. zł. Dodatek nie przysługuje, gdy członek rodziny osiąga dochody powyżej 50 proc. najniższej emerytury. Zasiłek wychowawczy od pierwszego czerwca wynosi 519 tys., a dla osób samotnie wychowujących dzieci 829 tys.

1000 HEKTARÓW BAGIEN PŁONIE nadal na terenie Biebrzańskiego Parku Krajobrazowego w okolicach Rajgrodu. Pożar został zlokalizowany (z dwóch stron przez rzekę i kanał, z trzeciej teren został zaorany). W akcji biorą udział strażacy, wojsko, pracownicy nadleśnictwa, Parku Krajobrazowego i Zakładu Łąkarskiego z Biebrzy. Najbardziej ucierpiały drobne zwierzęta żyjące w bagnach i ptaki.

STRAJKOWALI HANDLARZE z łomżyńskiego „Manhattanu”. Na kilka godzin zablokowali targowisko nie wpuszczając gości ze Wschodu. Przyczyną protestu był wzrost opłaty za handlowanie na targowisku. Po rozmowach z prezydentem Henrykiem Żelechowskim protest został zawieszony do czasu kolejnej sesji Rady Miejskiej, kiedy sprawa opłat ma być ponownie rozważona.

NOWYM PRZEWODNICZĄCYM RADY NAUKOWEJ Biebrzańskiego Parku Krajobrazowego został profesor Henryk Okruszko. W ostatnią fazę wkroczyły przygotowania do utworzenia Parku Narodowego.

ZA GRANICĄ PEŁNI SŁUŻBĘ duszpasterską lub studiuje 164 księży, wywodzących się z diecezji łomżyńskiej.

SZTANDAR ZWIĄZKU KOMBATANTÓW RP i Więźniów Politycznych poświęcony został w kościele Najświętszej Marii Panny w Łomży. Organizacja skupia w województwie około 4 tysięcy członków. Wkrótce rozpocznie się weryfikacja prawnień kombatanckich. W myśl ustawy kombatanami przestaną być kolaboranci z armii niemieckiej oraz pracownicy NKWD, UB i SB i „informacji wojskowej”.

ZLIKWIDOWANE ZOSTAŁY FILIE SZKOLNE w Budach Czarnockich, Poniacie i Markowie. Przy pomocy samorządów utrzymują się szkoły w Świerżach, Kończanach i Tłoczewie.

PONAD 2 TYS. BEZROBOTNYCH ma Kolno; miasto liczy 6 tys. mieszkańców.

OKOŁO 250 OSÓB W BIEŻĄCYM ROKU ULEGŁO ZATRUCIU; Wojewódzka Stacja Sanitarно-Epidemiologiczna zarejestrowała już pięć zatruczeń zbiorowych.

PO PIERWSZEJ TURZE EGZAMINÓW wstępnych wolne miejsca były jeszcze w liceum w Kolnie, Zambrowie, Wysokiem Mazowieckim, Grajewie oraz we wszystkich szkołach rolniczych w województwie.

PONAD 100 BEZROBOTNYCH ZATRUDNIA 20 łomżyńskich zakładów, które zawarły umowy z Rejonowym Biurem Pracy w Łomży na organizowanie tzw. prac interwencyjnych.

PGR-y w Kurowie i Porytem Jabłoni jako pierwsze przekazane zostaną Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa.

W PRYWATNYCH PRZEDSIĘBIORSTWACH województwa nie działa ani jedna komisja zakładowa „Solidarności”.

JAROSŁAW DĘBIŃSKI z Komendy Rejonowej Policji w Grajewie został mistrzem polskich policjantów w biegu na 10 kilometrów. Gratulujemy.

PLENER MALARSKI DLA DZIECI I MŁODZIEŻY organizowany przez Regionalny Ośrodek Kultury w Łomży rozpocznie się 17 lipca i potrwa 6 dni.

WAKACJE Z JOGĄ SUMOI nad Jeziorem Rajgrodzkim organizuje po raz trzeci krakowskie Centrum Doskonalenia Człowieka. Zapisy na turnusy, trwające od początku lipca do połowy sierpnia, przyjmowane są w DS UJ „Żaczek” w Krakowie, al. 3 Maja 5, p. 301, w godz. 19.00-21.00 (tel. 33-54-77).

III ŁOMŻYŃSKI MARATON TAŃCA organizuje MDK-DŚT i SM „Perspektywa” w Łomży 24 lipca. Zgłoszenia uczestników (pary mieszane) przyjmowane są w MDK przy ul. Małachowskiego (tel. 49-60) lub klubie SM „Perspektywa” przy ul. Kazańskiej 1 (tel. 24-31).

ZAPOWIEDZIANY PRZED TYGODNIEM TEKST o hospicjum w Łomży zamieścimy w następnym numerze. Przepraszamy.

ROMANOWSKI HIT!

Miło nam poinformować, że prace naszego współpracownika, Zdzisława Romanowskiego, będą eksponowane na 31 Światowym Festiwalu Rysunku Prasowego w Knokke-Heist w Belgii. Gratulujemy. Tak trzymaj, Zdzisiu!



ZNAKI CZASU

• „Najlepszym terminem denominację złotówki i wydanie nowych banknotów 1 stycznia 1993 r.”, powiedziała Hanna Gronkiewicz-Waltz z NBP; poinformowała, że jeszcze w tym roku pojawi się banknot dwunow.

• Posłowie zaproponowali wrót do zasady obowiązującej poprzedniej kadencji i sienie do wysokości 3,5-średniej płacy wysokości ryczałtu poselskiego.

• Ponad 23 tys. samochodów skradzionych za granicą po naszych drogach, ocenił terpol. Dziennie ginie w 90 pojazdów.

• „Dopiero teraz zdałam sobie sprawę, jak ciężkiego się podjęłam”, powiedziała Hanna Suchocka, na swój rząd, składający samych mężczyzn.

• Jeśli przyspieszenie w Polsce wynosić będzie rocznie, a rozwój państwa utrzyma się na dotychczasowym poziomie, kraje Europy Złotej nie dogonimy za 223 lata.

• „Przymierze Samoobrony wezwowało całe społeczeństwo do niespłacania kredytów, w związku z wejściem Polski do Unii Europejskiej, zapowiada powołanie Trybunału Narodowego, który będzie wystrząsał przestępców politycznych”.

• Księża profesorowie, dający na uczelniach katolickich w letnie miesiące wyjeżdżać na Zachód, aby zastąpić tamtejsze duszpasterzy, udających się na urlop. W wakacje można na własne roczne utrzymanie w Polsce.

... terminie...
... w...
... banknot...
... r., powi...
... wicz-Walt...
... stanowiska przez Radę Izby.
... rozstania się z preze...
... wyjaśnia Mirosław Jankow...
... przedstawiciel Rady: - Bar...
... dużo zawdzięczamy panu
... baniu. To on zdopingo...
... nas do działania, dopro...
... nił do rejestracji Izby. Po...
... remontował siedzibę, po...
... cał nam wiele czasu. Jed...
... do końca ubiegłego roku
... wazyliśmy, że ilość pełnio...
... h przez niego funkcji (rad...
... miejskiego, członka zarządu
... dzielni mieszkaniowej) oraz
... oetatowa praca w Urzędzie
... wódzkim nie pozwalają mu
... spodziewane przez nas za...
... zowanie. My potrzebujemy
... zesa, który na stałe byłby
... z Izby. Chcemy, aby
... wspólne przedsięwzięcie, na
... re płacimy składki, przyno...
... wymierne zyski, a nie było
... o miejscem spotkań. Rada
... łała pana Grabowskiego i
... a. Nie była to niespodzianka,
... niem już w marcu skierowa...
... y poważne zastrzeżenie pod
... adresem.
... iotr Grabani: - Szanuję de...
... gę Rady i podporządkuję się
... Gdybym zaczął szerzej mó...
... o Izbie, mojej działalności i
... nierzaniach, a także oponen...
... to musiałbym powiedzieć
... ystko, a na to jest jeszcze za
... eśnie.
... nieoficjalnie mówi się, że w
... e zarysował się podział i
... ana prezesa świadczy o kon...
... cie wśród biznesmenów. (jog.)

ATO W MIEŚCIE

... ato w Łomży w poniedziałki (godz.
... 5, świetlica SM „Perspektywa” (ul.
... ańska) stoi pod znakiem aerobiku. We
... ki odbywają się imprezy turystyczne
... z. 11.00 „Perspektywa”) i zawody
... a stołowego (godz. 16.00-19.00, także
... spektywa”). Środy: tenis ziemny na
... onie przy ul. Zjazd (godz. 7.00-21.00),
... południu dyskoteki w „Perspektywie”.
... artki: piłka nożna dla chłopców na
... lnicy na Południu. Piątki: piłkarskie
... eje „dzikich drużyn” na stadionie
... z. 15.30-20.00). Soboty: turnieje tenisa
... nego na stadionie (godz. 10.00), a w
... ziele zabawy sportowe i sprawnościowe
... Narwią przy starym moście (godz.
...).

APROSILI NAS...

... Szkoła Podstawowa w Jeziorku
... „Spotkanie z historią” (19 lipca,
... z. 13.00, dziedziniec szkoły).
... Łomżyńskie koło Unii Polityki
... nej - na spotkanie ze Stanisła...
... Michalkiewiczem, redaktorem
... elnym pisma „Najwyższy czas”
... lipca, godz. 18.00, MDK przy ul.
... achowskiego w Łomży).
... Fundacja „Homo Homini” w
... szawie - na pierwszą w Pol...
... i unikalną w świecie operację
... zepienia implantu, pozwalającą
... skać słuch (16 lipca, Klinika
... laryngologii AM w Warszawie).

TRZY PYTANIA DO...

S. M. INAAMULLAHA, ambasadora Islamskiej Republiki Paki-
stanu.

- Co spowodowało Pański przyjazd do Łomży?
- Przyjechałem, żeby obejrzeć Ziemię Łomżyńską, spotkać się z panem wojewodą i biznesmenką z firmy „ELSON”, panią Jadwigą Jarosz, która napisała do mnie, że chciałyby nawiązać współpracę z moim krajem. Poza tym nie jestem ambasadorem, który siedzi w stolicy i uważa, że w ten sposób poznaje kraj. Zostałem mile przyjęty przez pana wojewodę, więc pierwsze wrażenia są jak najlepsze. Myślę, że takie wrażenie pozostanie, kiedy stąd wyjadę. Mam nadzieję, że uda się nam nawiązać jakieś kontakty, które będą długotrwałe.

- Sądzę, że zaproszeń i ofert z różnych województw trafia na pańskie biurko sporo, dlaczego wybrał pan Łomżę?

- Niezbyt dobrze orientuję się w gospodarce tego województwa. Przeczytałem kilka informacji, że jest tu przemysł bawełniany, że jest browar, ale myślę, iż to nie wszystko. Katalog, który otrzymałem od pana wojewody, jest zachętą do współpracy. Są to dopiero nasze pierwsze kontakty, początek procesu, który chcę zainicjować tą wizytą. Konkretne rezultaty przyjdą później, gdy obie strony rozważą i rozpatrzą różne możliwości, korzyści, gdy poznają się lepiej.

- Jakie dziś widzi Pan możliwości wejścia pakistańskiego biznesu do Łomży?

- Jestem ambasadorem nie biznesmenem, więc nie mam konkretnych ofert. Jednakże możliwości są zawsze. Pochodzę z kraju, który ma 120 milionów ludności, wiele produkuje i wiele eksportuje. Pakistan ma dobrze rozwinięty przemysł i rolnictwo. Niestety, w przeszłości kontakty między Pakistanem a Polską nie były tak dobre, jak teraz. Poprzednie rządy prowadziły politykę myślenia blokowego, a my nie należeliśmy do żadnego bloku. Ambasada Pakistanu w Warszawie była tylko symboliczną ambasadą. Teraz, kiedy cały świat wygląda jak jeden wielki blok, powinniśmy poznać się bliżej.

Pakistan jest jednym z największych producentów bawełny. Nasz udział w światowej produkcji wynosi 10 proc., a planujemy, że w przyszłości wzrośnie do 20 proc. Bawełnę przerabiamy sami, mamy bardzo dobrze rozwinięty przemysł tekstylny. Kiedyś sprzedawaliśmy też Polsce bawełnę i wyroby tekstylne.

Mamy też dobrze rozwinięty przemysł lekki. Produkujemy wiele na licencjach zachodnich, ale nasze towary są tańsze, gdyż u nas jest dużo rąk do pracy, więc koszty produkcji są niższe. Myślę, że ta wizyta jest początkiem naszej współpracy. Dla mnie Polska nie jest krajem leżącym daleko.

**STACJA HODOWLI ROŚLIN
STAWISKI, tel. 51-34,**

ogłasza przetarg nieograniczony na sprzedaż
niziej wymienionej nieruchomości położonej
na terenie wsi DZIERZBIA:

- a/ budynek mieszkalny,
- b/ grunty pod zabudowę (siedlisko)
o powierzchni 0,36 ha,
- c/ grunty orne R-IV^b
o powierzchni 0,72 ha.

Cena wywoławcza łącznie na wymienioną
nieruchomość wynosi - 110 mln. zł.

Przetarg odbędzie się w dniu 23 lipca 1992 r.
o godz. 10.00 w budynku dyrekcji Stacji.

Wadium w wysokości 10 proc. ceny
wywoławczej należy wpłacić na 1 godzinę
przed przetargiem w kasie Stacji.

Szczegółowych informacji dotyczących
sprzedaży można uzyskać
w biurze dyrekcji Stacji.

**KONKURS
POETYCKI
ROZSTRZYGNIĘTY**

Na konkurs poetycki „Debiuty”, ogłoszony przez redakcję „Kontaktów”, wpłynęły 33 zestawy wierszy.

Jury w składzie: Janusz Berner, Henryk Gała i Jan Kulka przyznało dwie pierwsze równorzędne nagrody pracom opatrzonym godłami: „Remigiusz” i „Ted”. Jednocześnie wyróżniło autorów podpisujących się godłami: „Mewa”, „Pancerfaust”, „Alibi”, „Beata” i „Anastazja”.

Po otwarciu kopert jury stwierdziło, że autorami nagrodzonych prac są: JUSTYN KUKOWSKI z Wygody i TADEUSZ CHARMUSZKO z Suwałk. Wyróżnieni autorzy to: MAGDALENA WESOŁOWSKA z Białegostoku, BEATA WOJCIECHOWICZ z Białegostoku, BOGDAN DUCHNOWSKI z Łomży, MARCIN NIEMCZURA z Łomży, i BOŻENA NIEBRZYDOWSKA z Łomży.

Przypominamy, że główną nagrodą konkursu było wydanie debiutanckiego tomiku poezji. Wyróżnione wiersze będą drukowane w „Kontaktach”.

(Omówienie konkursu zamieszczamy na str. 9.)

SPOKO Z WŁADZĄ

Po posłach i senatorach łomżyńskich Oddział „Solidarności” tym razem zaprosił do stołu wojewodę Jerzego Brzezińskiego, prezydenta Łomży Henryka Żelechowskiego, dyrektora Izby Skarbowej Tadeusza Lepkowskiego, a także posła Tadeusza Lasockiego, którego pozostali łomżyńscy posłowie w towarzystwie nie tolerują, ponieważ są oni ze Zjednoczenia Chrześcijańsko-Narodowego, tymczasem on z Polskiego Forum Chrześcijańsko-Demokratycznego. W przeciwieństwie do „dyskusji” z parlamentarzystami z ZChN, było spokojnie i rzeczowo. Główne wątki, to: kłopoty firm budowlanych (w ubiegłorocznych statystykach szczyliły się zyskami), susza oraz budowa szpitala.

Sytuacja poszczególnych przedsiębiorstw jest bardzo zróżnicowana, np. Fadam ma kłopoty ze spłatą dywidendy, a nie w ogóle zadłużenia z tytułu kredytów. WPBK w trudności wpędziło się samo, zanizując swoją ofertę przetargową na budowę garażu piętrowego i pływalni na osiedlu Południe. EPB dotknięte zostało zwłaszcza ograniczeniem budownictwa mieszkaniowego.

Wojewoda zobowiązany został do rozmów z ministerstwem zdrowia o ewentualnym powrocie Łomży na listę priorytetów (poprzedni minister zdrowia obiecał to publicznie), a parlamentarzyści powinni stworzyć lobby szpitalne. W czasie przestoju budowa pochłania i tak miliard miesięcznie.

Trwają starania o odzyskanie od politei budynku dawnego szpitala. Miałoby w nim powstać hospicjum dla samotnych, chorych (walczy o to szczególnie Teresa Steckiewicz, szefowa szpitalnej „S”). Będą dom pomocy społecznej dla upośledzonych dziewcząt. Policja też jednak ma swoje kłopoty lokalowe.

Sporo miejsca zajęły sprawy: rolnicze, a przede wszystkim obawy o tegoroczne zbiory (susza!) i właściwe dysponowanie zapasami ziarna, które w tym roku zostało niemal całkowicie wyprzedane.



Czasem na prowincję przyjedzie V.I.P., czyli Superważna Osoba. Wtedy wychodzą z ukrycia liberalowie, narodowcy, chrześcijańscy narodowcy, chrześcijańscy demokraci, konfederaci i socjaliści.

Na co dzień działacze partyjni wzdychają: „Byłoby wytrzymać do wyborów”. Wtedy można się wykazać wobec centrali ilością zdobytych zwolenników, wzbogacić się o nowe materiały propagandowe. Niestety, święta partyjne, czyli wybory odbywają się raz do roku.

Zycie partyjne można tropić na różne sposoby. Pierwszy, oficjalny, to spis w Urzędzie Wojewódzkim: „Nie mamy wielu danych, ale jak będzie Pani pisała, to prosimy zamieścić apel, żeby się do nas zgłaszali, bo potem głupio, jak się kogoś nie zaprosi na uroczystość”.

Drugi sposób, to wywiad ze znajomymi działacza. W praktyce brzmiało to tak: „Pan X faktycznie chodził ze znaczkiem, ale teraz to chyba prowadzi hurtownię”.

Najłatwiej trafia się do partii, które mają swoje osztylowane siedziby w centrum miasta.

Zielony dom

Najokazalszą siedzibę ma Polskie Stronnictwo Ludowe. Dwupiętrowa kamienica przy głównej ulicy miasta została zbudowana za czasów ZSL-u. Dwa piętra są używane zgodnie z duchem czasu: mieści się tam bank i sklep. Na górze pracuje etatowy prezes i sekretarz. Nawet sekretarka jest opłacana z funduszu poselskiego, bowiem dwóch posłów PSL z Ciechanowa otworzyło swoje punkty w miastach wojewódzkich. Przed reorganizacją nad życiem partyjnym chłopów czuwały 72 osoby. Teraz 2 300 członkami kierują tylko dwie. Choć PSL, to najsilniejsza partia w Łomżyńskim, prezes Józef Mioduszewski jest skromny: „I tak, w porównaniu z innymi województwami, wypadamy kiepsko. Do PSL przynajmniej 4 wójtów i 8 przewodniczących rad gminnych.

Przed wyborami do parlamentu, jesienią 1991 roku, próbowali porozumieć się z rolniczą „Solidarnością” i PSL „S”. Bez skutku. Jedyna udana akcja, to wspólne, kilkumiesięczne działania skierowane przeciwko byłemu wojewodzie, Franciszkowi Adamiakowi. W tym roku „stan posiadania” partii powiększył się o stanowisko wicewojewody. Mieczysław Bagiński był kandydatem PSL-u i został, co mocno podkreślają, mianowany jeszcze przez premiera Jana Olszewskiego. W ostatnich dniach misji Waldemara Pawlaka w siedzibie partii nastawiono telewizor i radio. Działacze czekają w napięciu na ostateczne decyzje.

PSL tradycyjnie zaprasza do siebie: SD i UCH-S; wymienia grzeczności ze Stronnictwem Narodowym; kontaktuje się z KPN-

-em i Polskim Forum Chrześcijańsko-Demokratycznym.

Różowy dom

- Jeszcze się tu utrzymaliśmy, ale nie wiemy, czy starczy nam na czynsz pod koniec roku - mówią w biurze Socjaldemokracji.

SdRP nie zachowała świetności swojej poprzedniczki. W siedzibie jeden komplet wypoczynkowy, regał, kilka biurek. Nie wystarczyło pieniędzy na etatowych działaczy. Około 500 członków płaci dobrowolne składki: od 5 tys. zł miesięcznie do 500 tys. rocznie. Silne ośrodki SdRP, to (oprócz Łomży) Zambrów, Wysokie Mazowieckie i Ciechanowiec. Członkowie Rady Wojewódzkiej wysoko oceniają swoją pozycję. Wskaźnikiem dla nich są ostatnie wybory i poparcie 10 proc. elektoratu, co dało im trzecie miejsce w województwie, po ZChN i PSL. Socjaldemokraci z ufnością patrzą w przyszłość. Mówią, że są już postrzegani przez władze wojewódzkie,

(tu telefon). Sęk w tym, że pan Kalinko jest również na urlopie. O SD wiadomo, że poniosło klęskę w ostatnich wyborach parlamentarnych, zdobywając tylko jeden mandat poselski w kraju; że wydawane są nowe legitymacje, ale ich liczba nie jest znana; że na krajowy zjazd partii wybrała się grupa ludzi, bez mandatów delegatów.

Z orłem w koronie

Swoją siedzibę Konfederacja Polski Niepodległej ulokowała na peryferiach miasta. Teraz przenoszą się do centrum. W ciągu kilku miesięcy zmieniło się kilku przewodniczących, obecnie kieruje nią lekarz, Jacek Prusiński. KPN, znana ze spektakularnych manifestacji i pikiet, zajęła się nawiązywaniem kontaktów z innymi partiami i jest w grupie aktywnych organizacji. Jako jedna z pięciu partii skorzystała z zaproszenia byłego prezydenta miasta, Marka Przeździeckiego i dyskutowała w ratuszu o potrzebach

deusza Mazowieckiego Kuronia, działająca w Łomżyńskim. Koło w Łomżyńskim zało się. Unia spotykała się w sali Domu Kultury. Dyskutują, wymieniają się. Najważniejsza dla Unii praca na rzecz otoczenia: tówki partyjne, zdanie niego Dudzińskiego (był na senatora), są mniej istotniejsze jest wrastanie podarę środowiska. W czterech radnych, to Unii.

Turystyczna

Unia Chrześcijańska zajmuje się teatrami do Kodnia i Przewodnicząca, Krystyna złowska-Kołakowska, za prowadzenie sklepu czego i niechętnie rozstaje się z grupą ludzi, która chce być”. Poza tym nic nie w

Partia widna

W ostatnich wyborach Sejmu w Łomżyńskim wypadło Zjednoczenie Chrześcijańsko-Narodowe. Mandat było dwóch posłów i senatorów. Wyborcy nie wiedzieć, że głosują na Macierewicza, bowiem na do wyborów jako „Wyborca Katolicka”. Mimo sukcesu ZChN nie istnieje w województwie. Informacje bardzo skąpe. Działacze organizacji podpytywali i nie znam przewodniczącego. Po próbie zasięgnięcia informacji w Biurze Poselskim, obsługującym ZChN, wszystko stało się jasne. Rozmowa przebiegała „Chciałbym uzyskać informacje dotyczące Zjednoczenia Chrześcijańsko-Narodowego”. Połonczyk udziela informacji „Rozumiem, ale prezes nie będzie w najbliższym czasie. Kto go zastępuje?” „Prezes Połonczyk”. „A inny mógłby być mną prezes?” „Na te tematy nie rozmawiam”.

Kanapa

Szukanie innych partii zmudne i mało skuteczne. Kluczem „środowiska” jest Tam gdzie biznes, powstają liberalowie i zwolennicy (Polskiego Programu Głównego). Waldemar Marowski, prezydent Łomżyńskiego Handlowo-Przemysłowego do KPN-u. O kolegach wie. Liberalowie pojawili się lata temu w Grajewie. Chelmiński, szef Nadborskiego Towarzystwa Przemysłowców, Kupców i Ziemiaków, kontakty w gdańskim środowisku liberalistów, zakładają koło. Teraz zajął się biznesem.

Poza wymienionymi kanapie zmieściliby się chcieli usiąść koło siebie kowie Chrześcijańskiego nictwa Pracy, Unii Politycznej (były pracownik Miejskiego w Łomży), nictwa Narodowego, i innych. W sumie wie zarejestrowanych jest 200 partii. Ile ich w Łomżyńskim, dowiemy z najbliższych wyborów, działacze będą nas zapewniają i dbają o nas.



mają dowody sympatii, życzliwie telefony. Mieli nawet propozycję wystawienia swego kandydata na stanowisko wicewojewody, ale odmówili: „To jeszcze nie ten czas!” Socjaldemokracja nie ma żadnych kontaktów z ZChN, ale za to ciepło wyraża się o łomżyńskim KPN-ie i jego ewolucji” w kierunku konstruktywnego działania.

Domek wśród bzów

a w nim siedziba stowarzyszenia PAX i jego politycznej przybudówki, Polskiego Forum Chrześcijańsko-Demokratycznego. PAX, jak przystało na stowarzyszenie inteligencji katolickiej, zajmuje się głównie wykładami, dyskusjami, prelekcjami i... potańcówkami. „Oczywiście nie jest to powielanie „Domów Kultury”, zastrzega Witold Matejkowski, zastępca przewodniczącego Zarządu Wojewódzkiego PAX-u. Składki płaci około 450 członków; do Forum, partii zorganizowanej w Łomży ponad dwa miesiące temu, należy na razie 50 paxowców. Do tej partii przynależy się Tadeusz Lasocki. W Łomżyńskim wszystko zlewa się w jedno. Te same dziewięć osób pracuje w partii i stowarzyszeniu, ta sama siedziba, ten sam przewodniczący. Próbuje kontaktować się ze Stowarzyszeniem „Pokój i Dobro”, którego członkiem jest przewodniczący.

Zamknięty pokój

to siedziba Stronnictwa Demokratycznego. Kartka oznajmia, że pracownicy biura mają urlop i należy kontaktować się z przewodniczącym Zdzisławem Kalinko

miasta. Przy udzielaniu informacji nadal ostrożność i osobiste uprzedzenia.

Partia stolka

Partią, która skupia w Łomżyńskim ludzi ze środowiska biznesu i inteligencji jest Porozumienie Centrum. Zagłębiem PC jest Zambrów, którego burmistrz i przewodniczący Rady Miejskiej są aktywnymi członkami. Mimo tego, że zebrania PC odbywają się w sali Urzędu Miejskiego w Zambrowie, przewodniczący (pracownik Urzędu Wojewódzkiego) został przezornie wybrany z Łomży. Lepiej być bliżej centrali. Do PC należy około 100 osób, a zdaniem przewodniczącego ponad 200 sympatyzuje. Za znaczny wzrost liczebny (o 40 proc. od ostatnich wyborów) dostali pochwałę z Warszawy. Przewodniczący Lech Kołakowski twierdzi, że jeśli będzie lokal, ruszą z prawdziwą pracą partyjną. Na razie mają deklarację współpracy z PSL „S”.

Członkowie PC zostaną „złustrowani”, bowiem w jednogłośnie przyjętej uchwale II Kongresu PC delegaci domagają się od MSW zbadania czynności swoich szeregów i wyrzucenia agentów SB. Z partii wystąpił był przewodniczący organizacji wojewódzkiej, Mieczysław Gliński, uzasadniając swój krok publicznie w prasie.

Grupa praktyków

Na przeciwległym krańcu województwa, w Grajewie usadowiła się Unia Demokratyczna. Trzydziestoosobowe koło UD jest jedyną grupą zwolenników Ta-

te naprawdę tyłkam do domu j...ypia, prawie ni...mam prawo być...leści lat”.

ma męża, dw...zić za męża za A...

AI

Przy

Przy

Przy

Przy

Przy

Przy

Przy

Przy

Przy

Przy

Przy

Przy

Przy

Przy

Przy

Przy

Przy

Przy

Przy

Przy

Przy

Przy

Przy

Przy

Przy

Przy

Przy

nie naprawdę tylko w pracy. W jego obecności – mówi Stenia. –
 mam do domu jestem smutna.
 pyta, prawie nic nie je, zadreczaa się tylko jednym pytaniem:
 mam prawo być szczęśliwa? W tym wieku? Skończyłam przecież
 pięć lat”.
 ma męża, dwóch synów. Od dawna już wie, że nie powinna
 zięć za męża za Andrzeja.

ANNA CISON

Przygięta

jednak samobójstwa. Żal jej było matki.

Ojciec zmarł dopiero pięć lat temu, gdy już nikomu nie zagrażał.

Stenia uczyła się bardzo dobrze. Jej wychowawczyni wezwwała matkę: „Córka musi pójść na studia”. „Z czego? Z tych pieniędzy za jajka? Już nie wiem, gdzie mam je chować. Zawsze znajdzie”. „Niech się pani nie martwi, zdobędziemy dla niej stypendium”. Spełniło się marzenie Steni, wyszła z tego domu. Wyjechała na studia do Warszawy. I wtedy

stało się.

Pewnego razu przyjechała późno z domu (odwiedzała matkę, ignorując zupełnie ojca). Napadli na nią w pobliżu dworca, wciągnęli do jakiejś bramy. Trzech ich było, krzyczała, broniła się, nikt nie słyszał. Był to stary dom, przeznaczony do rozbiórki.

Nikomu o tym nie powiedziała. To była jej najgłębsza tajemnica. Ale tajemnica, która zaważyła na całym jej życiu. Pomyślała: nie istnieje

żadna miłość.

Chciała jak najszybciej wyjść za mąż. Ale na studiach nikt nie interesował się prymuską. Była „za dobra”. Małe brzydule miały większe powodzenie niż Stenia. Na czwartym roku postanowiła już dłużej nie czekać. Jej koleżanka z akademika miała chłopca, mówili już o ślubie. „Wyglądał porządnie.” Stenia zablokowała w sobie „TAMTO”. „Byłam bezwzględna, rozumiesz? Musiałam być taka. On się nie liczył, ona też nie. JA się tylko liczyłam. „Ciałem go do siebie przywiązałam”, krzyczała porzucona koleżanka. „A przywiązałam! A tobie nic już do tego.”

Dzisiaj Stenia wie, że to był jej największy błąd.

Bo on jej nie kochał. Nawet zresztą nie udawał żadnego uczucia. Technik mechanik; imponowała mu śliczna pani magister, to wszystko. Przez te 15 lat nie kupił jej ani razu kwiatów, ani jednego prezentu. Nawet gdy urodził się syn jeden, drugi. Nigdy czulego słówka. Początkowo myślała, że to przez ubogie słownictwo. Ale nie. Do swojej matki potrafił mówić czule i serdecznie.

Dostali mieszkanie, przestali się tłoczyć w wynajętym pokoju. Ale te trzy pokoje nie zmieniły „prze-strzeni emocjonalnej”; śpięcia, kłótnie o każdy drobiazg. Coraz bardziej ją drażnił i denerwował. Specjalnie przed nią demonstrował swoje prostactwo: dłużył w nosie, siorbał zupę, trzaskał drzwiami.

A potem zaczęło się najgorsze. Nie, wcale nie pił. Robił to „na trzeźwo”, z „nerwów i nienawiści”. Wystarczał drobiazg, by rzucił się na nią z pięściami. Dzieci zamykały się w swoim pokoju, a on bił w jakimś zapamiętaniu.

Dwa razy syn wymknął się z domu, sprowadził pogotowie. Lekarz stwierdził pęknięcie żebra, złuczenia, sińce. Zawiadomił prokuratora. Rozmowa w prokuraturze uspokoiła go na krótko. „Nie będę cię bił. Zabiję tak, że nikt się nie dowie”, powiedział.

Zacząła myśleć o rozwodzie. Ale to nic nie zmieni, nadal będą razem mieszkać. Gdyby nie dzieci wyjechałaby, choćby do Nowej Zelandii.

Czuła się jak w pułapce.

W dodatku takiej, którą sama na siebie zastawiła. Wiedziała: to była jej wina. Gdyby go kochała, potrafiłaby wyzwolić w nim także uczucie. „Nie umiałam nikogo kochać. Całe to małżeństwo potraktowałam z wyrachowaniem, chłodno. Noce też były zimne.” I naraz krzyczy: „Jakie miały być! Po tym, co przeszłam? Żaden mężczyzna nigdy mnie nie przytulił. Żaden wiersza nie napisał. Nie rzucił róży przez okno”. I przez „zimne noce” mąż ją znienawidził. Nie, nigdy z sobą nie rozmawiali, dlaczego tak jest. Leżała w napięciu, czekając by wreszcie zasnął.

Myślała: czy wśród miliardów nie ma ani jednego tylko dla niej? Czy zawsze już będzie należeć do mężczyzny z zaciśniętymi zębami, bez radości oddania i brania? Czytała o tym w książkach, lekceważyla („Ach, to tylko teoria”), a potem poczuła, że jest to możliwe. Gdy Kamil patrzył na nią, rozmawiał, czuła się zupełnie inną kobietą. Wyzwał w niej jakieś ciepło i już nie była „przygięta”.

♡ ♡ ♡

Pewnego razu, koleżanka, matematyczka, szepnęła jej na którejś przerwie: „Czy wiesz, że Kamil pije?” Nie, to niemożliwe. Nie chciała w to uwierzyć. Musiała jednak: znała taką obrzękłą twarz. A on coraz częściej tak właśnie wyglądał.

Kiedyś została po lekcjach w pokoju nauczycielskim. I wtedy... Po raz pierwszy w życiu ktoś powiedział do niej: „Kocham cię, Steniu”. I nie była to jej matka.

Postanowiła: „Oderwę go od kieliszka i kolegów”. I zaraz otrzeźwienie: „Nie dam rady. Co ojciec z nami zrobił”. I myśl następna: „Może to jest ten jeden, przeznaczony dla mnie?”

– Chcę być z nim za wszelką cenę – podjęła wreszcie decyzję.

Jutro wyjeżdża na „konferencję” do Warszawy. Uśmiecha się: – Czy ładnie mi w tej sukience?



TUROŚL W EUROPIE

Gmina Turośl w 1989 r. została wybrana przez polskich i holenderskich specjalistów na miejsce realizacji eksperymentalnego projektu rozwoju mleczarstwa. W rejonie tym łąki stanowią 63 proc. użytków rolnych, a średnia wielkość gospodarstwa (ponad 14 ha) jest zdecydowanie wyższa od średniej krajowej.

Przed przystąpieniem do eksperymentu przeciętne gospodarstwo posiada pięć krów o średniej wydajności 2500 l mleka. W październiku 1989 r. chętnych do realizacji projektu we własnym gospodarstwie zgłosiło się piętnastu rolników. Ich gospodarstwa miały od 15 do 45 ha i do tej pory utrzymywały od 7 do 16 krów. Dla każdego z nich zimą 1989/1990 roku opracowano indywidualny program rozwoju.

W 7 gospodarstwach wybudowane zostały nowe obory z halą udojową i schładzaniem mleka w budynku. W 6 pozostałych obiektach istniejące już obory zostały zmodernizowane przez zainstalowanie dojarek rurociagowych oraz schładzalników. Każde gospodarstwo posiada przetrząsacz-zgrabiarkę i wspólnie z sąsiadem ma do dyspozycji przyczepę samobierającą. Wszyscy korzystają z nowoczesnych metod: np. wypas kwaterowy, sporządzanie samokiszzonek, posiadają elektryczne ogrodzenia pastwiskowe, każdy rolnik otrzymał telefon.

Po ponad dwóch latach specjalny zespół oceniający, kierowany przez Johna Grindlea badał wyniki.

W końcowym sprawozdaniu Zespołu, przedstawionym w czerwcu w Ministerstwie Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej, odnotowano następujące rezultaty: we wszystkich gospodarstwach, uczestniczących w eksperymencie, znacznie wzrosła (do 25 sztuk) liczba krów, średnia ilość mleka sprzedawanego przez gospodarstwo wzrosła z 22 000 l w 1989 r. do 36 000 l w 1991 r., wcześniejsza wydajność mleczna od krowy, utrzymująca się na poziomie 2 650 l podniosła się do ok. 3 500 l; mleko jest bardzo dobrej jakości.

Udział rządu polskiego w ogólnych kosztach realizacji projektu wyniósł ok. 50 proc., rządu holenderskiego 28 proc. i EWG - 22 proc. Część kosztów inwestycji (nowe obory lub ich modernizacja) będzie zwracana przez rolników. Zostały one już zamienione na preferencyjne kredyty z różnymi okresami spłat, nawet do 20 lat.

SZPAN NA KRZEPĘ

Z JACKIEM CHOLEWICKIM, wiceprezesem Międzyzakładowego Łomżyńskiego Klubu Sportowego „Start”, rozmawia Gabriela Szczęsna.

- Przyznam, że nie sposób polapać się w Waszych władzach. Raz słyszę, że jest Pan prezesem, to znów, że wiceprezesem. Faktyczny szef zniknął, rozpadł się Zarząd. Co się tu u Was dzieje?

- Byłem i jestem wiceprezesem. Cztery lata temu, na walnym zgromadzeniu, wybrano 17-osobowy Zarząd, a z niego prezesa i trzech wiceprezesów. Prezes i dwaj wiceprezesi przestali się interesować Klubem, podobnie jak kilku innych członków Zarządu. Właśnie przygotowujemy się do podsumowania kadencji. Mamy zamiar wybrać zarząd mniej liczny, lecz aktywny, który będzie umiał pokierować Klubem w ciężkich czasach. Chcemy wrócić także do dawnej nazwy Klubu, ŁKS. Obecna była chwytem, by zmobilizować instytucje do dotacji na łomżyński sport. Dzisiaj trzeba prosić o wsparcie prywatnych przedsiębiorców. Ale nie mamy zamiaru żebrać. Chcemy coś za coś. Tak więc nie dzieje się u nas nic nadzwyczajnego. Jedni działacze odchodzą, drudzy przychodzą. Jak w życiu.

- Jak ocenia Pan mijającą kadencję?

- Zaczynaliśmy ją w zupełnie innych warunkach ustrojowych i ekonomicznych, niż kończymy. Narzucało to nam określone postępowanie. Na początku kadencji, z braku pieniędzy, dążyliśmy do stworzenia klubu jednosekcyjnego (piłkarskiego), pozbywając się innych sekcji (strzelectwo, brydż, szachy, tenis stołowy). Dzisiaj jesteśmy jedynym w Łomży sprawnie działającym klubem sportowym. Przejmujemy więc od upadających klubów

różne sekcje, by nie zmarnować ich dorobku, by nie pozbawić młodzieży możliwości uprawiania sportu.

- ŁKS to przede wszystkim piłka. Emocji nie brakowało.

- To prawda. Nie udało nam się na początku kadencji utrzymać zespołu w III lidze, straciłmy kilku wyszkolonych przez nas piłkarzy. Odeszli z Klubu ze względu na warunki, których nie mogliśmy im zapewnić, np. pracy, szkoły, mieszkania. Porażką klubową było sprowadzenie do Łomży trenera Emila Glenia, który nie sprawdził się jako szkoleniowiec. Te smutne doświadczenia są dla nas jednocześnie nauką. Teraz będziemy bازować przede wszystkim na łomżyńskich szkoleniowcach. W piłce w ogóle było wiele zmian. Polski Związek Piłki Nożnej wprowadził przepis zabraniający gry w III lidze obcokrajowcom powyżej 25 roku życia. To wyeliminowało grających w naszym Klubie trzech Rosjan, którzy sprawdzili się na boisku. Przepisy PZPN pozwalają na udział w meczach tylko jednego obcego zawodnika. Będziemy go szukać. Nie tylko dla wzmocnienia drużyny, ale także dla uatrakcyjnienia meczów. Mamy pełną obsadę łomżyńską wszystkich sześciu drużyn piłkarskich. Do sukcesów w tej kadencji zaliczam także nawiązanie kontaktów zagranicznych: z Hansą Berlin, TSV Neumarkt z Austrii, Rubinem Kazań oraz Daugava i Skonto z Rygi. Nasi seniorzy i juniorzy wyjeżdżali do nich na turnieje i obozy, my gościliśmy ich w Łomży. Do osiągnięć zaliczamy także przekazanie nam stadionu MOSiR-u wraz z dotacją Rady Miejskiej na jego utrzymanie. Po tej stronie zapisujemy także przekonanie radnych, że nasz Klub jest sojusznikiem miasta w propagowaniu sportu

(imprezy, szkolenia), sów piłkarskich zaliczanie się seniorów w czołowe miejsca w stałych drużyn.

- A jaki pożytek Fundacji „ŁomSport”?

- Fundacja powstała z inicjatywy kibiców Klubu (głównie znesu), gdy ŁKS walczył o utrzymanie w III lidze. Dziś gwarantujemy premie za wygrane zespołowi seniorów sportowy. Jedynym sponsorem jest pan Zenon Siwowski, który wspierający nas poza tym sponsorzy, i my chcemy silną drużynę piłkarską.

- W ciężkich czasach Pan optymista. Wierzę, że ŁKS-owski upadek?

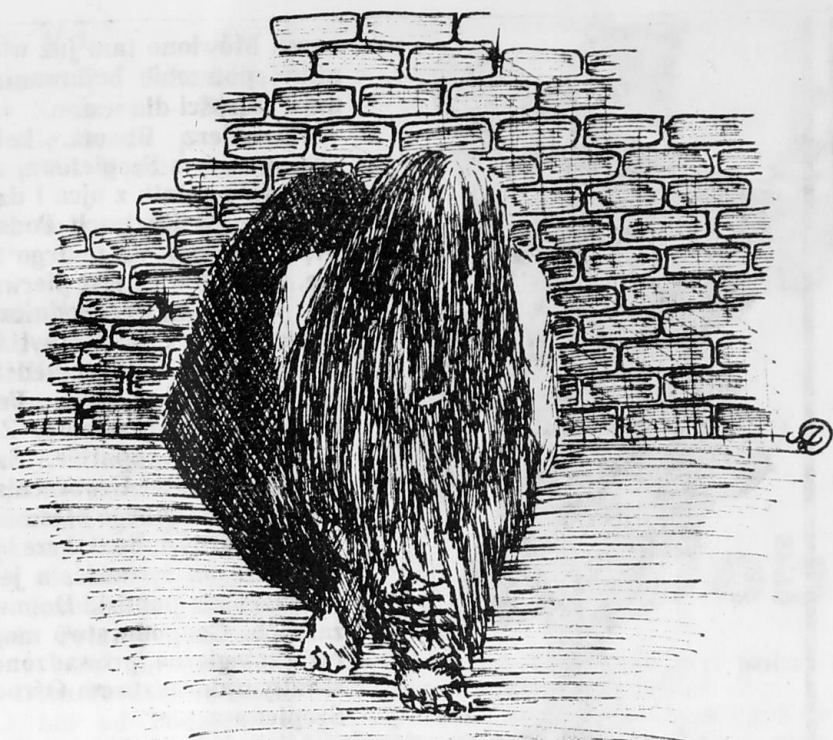
- Wierzę. Klub otrzymał dotację z kasy miejskiej nas finansowo także z Spraw Społecznych Urzędu Miejskiego, indywidualnej rodawcy. Oczywiście, musimy wyłączać podatki. Już prowadzimy punkty handlowe na wypożyczamy autokar. Tym roku zamierzamy działalność gospodarstwa.

- ...między innymi alkohol. Czy to prawda?

- Tak. Z wnioskiem o zdemontowanie sklepu m.in. wystąpiliśmy do Rady Miejskiej. Od dawna handlujemy sportowe, np. w Hławie, Ursusie. (Chcieliśmy nadto administrować „Manhattan” i sprzedać w hotelowej kawiarni w tym nic zdrożnego. Może u nas trenować dziewcząt i chłopców, ze sprzedaży alkoholu liby nam zatrudnić szkoleniowców, zwiększyć sportowych, a tym samym młodzieży uprawiającej większą niezależność Klubu, tym mniejsze nie budżetu miasta i Chcielibyśmy, by sportem życia.



Pozdrowienia
z
wakacji



Wygódka

GABRIELA SZCZĘSNA

rowaliśmy w tej sprawie wnioski do kolegium (...)

Tymczasem na korytarzu, przed drzwiami lokatorów, pojawiły się wiadra z fekaliami. Problemem stał się nie tylko fetor, ale także miejsce do wylewania nieczystości.

- Nie pozostało nam nic innego, jak tylko wylewać to wszystko do śmietnika, chociaż wiemy, że tam nie wolno - mówi Bożena Obiecunas. - Ale co mamy robić? Moja sąsiadka, dawna współwłaścicielka domu, która ma ubikację w swoim mieszkaniu, zrobiła mi już o te wiadra awanturę. Ale przecież nie mogę tego trzymać w domu. Mam troje małych dzieci.

- Życie stało się nie do zniesienia. Już miesiąc tak się męczymy - dodaje Eugenia Wagner.

- Ale ja czułam, że coś się święci - przypomina Bożena Obiecunas i pokazuje spore już domowe archiwum.

W kwietniu 1992 roku wszyscy lokatorzy otrzymali do wiadomości pismo właścicieli domu, skierowane do Urzędu Miejskiego, w którym zawiadamiali, że w czerwcu rozpoczynają remont domu: likwidację ubikacji ogólnej i wykonanie we w poszczególnych lokalach, naprawę stolarki zewnętrznej, posadzek w mieszkaniach i ścian wewnętrznych, w związku z tym prosili o przekwaterowanie lokatorów. Z Urzędu nadeszła odpowiedź zwięzła i rzeczowa: nie ma takiej możliwości. Budynki rotacyjne zasiedlone, a pomieszczeń zastępczych brak. Tak więc lokatorzy muszą mieszkać tu, gdzie mieszkają.

- I jeszcze jedna sprawa. Od dwóch lat Mieczysław Golaszewski, właściciel części, w której mieszkam, nie przyjmuje ode mnie czynszu - mówi Bożena Obiecunas. - Co miesiąc muszę pisać do sądu podanie z uzasadnieniem, żeby te pieniądze mogły być przyjęte w depozyt sądowy. To jasne, że i jeden, i drugi robi wszystko, żeby nas się pozbyć, żebyśmy nie wytrzymał i wynieśli się sami. Ale gdzie?

- Te wszystkie pisma z Urzędu nic ich nie obchodzą. Jakby prawo było dla nich inne - dodaje Eugenia Wagner.

Lokatorzy szukali też pomocy w sanepidzie. W cztery dni po zlikwidowaniu przez Jana Murawskiego ubikacji zjawiała się kontrola sanitarna. Na protokół widnieje adnotacja komisji: „Jan Murawski i Mieczysław Golaszewski odmówili podpisania protokołu”.

- I co im kto zrobi? Mnie za to Murawski wyzwał od komuchów - mówi mąż Bożeny Obiecunas.

Jeden z artykułów prawa lokalowego brzmi: „Wynajmujący lub osoba działająca w jego imieniu albo najemca, który utrudnia w sposób złośliwy lub uporczywy osobom zamieszkałym w danym budynku korzystania z zajmowanego lokalu mieszkalnego lub pomieszczeń przynależnych do tego lokalu, podlega karze grzywny do 50 000 zł”.

I znowu niespodzianka. Dzisiaj rano Jan Murawski zjawił się z kluczami do nowej wygódki w podwórku!

- Ale nikt z nas ich nie wziął - mówi Eugenia Wagner. - Chcieliśmy, żeby to wszystko było urzędowo.

- Przyszedł sam kierownik z gospodarki komunalnej i ktoś z sanepidu - uzupełnia Bożena Obiecunas. - Murawski otworzył komórkę i co zobaczyliśmy? Stare wiadro wymazane farbą! Takie wiadra to my w domu mamy. I to ma być ta zastępcza ubikacja!

Lokatorzy słyszeli, że podobno Jan Murawski chce założyć w ich mieszkaniach wc. Ale się nie zgodzą! To ich zdaniem, zwykły podstęp!

- Przecież on nie będzie robił remontu dla nas - mówią z przekonaniem. - I na ten czas też musimy dostać jakieś mieszkanie zastępcze.

- Będziemy tak żyć na łasce - twierdzi Bożena Obiecunas.

- A przecież płacimy czynsz. Tyle, ile nam wyliczą w Urzędzie. Dlaczego im tak pilno z tym remontem? Przecież to nie jedyny ich dom.

- A kto panią tak do tego inspiruje? - chce wiedzieć na wstępie Jan Murawski. - Lokatorzy? Za dobrze mają. Dzisiaj oni mają najwięcej do powiedzenia, a nie właściciel domu. I to ma być kraj prawa? Rodzice kupili ten dom jeszcze w latach pięćdziesiątych. Ciężko na to pracowali i nie pozwolę tego zniszczyć - dodaje.

Zamurował pomieszczenie ubikacji, by powiększyć mały lokal zakładu usługowego swego brata. Z remontem nie miał innego wyjścia. Bo to jest tak, jak się wszystko uczciwie załatwia. Przecież zawiadomił Urząd Miejski o zamiarze remontu nie z dnia na dzień. Przecież to lokatorzy nie chcieli przyjąć klucza do drugiej ubikacji. Ze wiadro, to nie to samo? Zgadza się, ale nie może zwlekać z remontem, bo niedługo nie będzie już co remontować.

- Nie mogę dopuścić do dewastacji budynku - mówi. - Za dużo mnie to kosztowało. W latach sześćdziesiątych remontowała go gospodarka komunalna. Mielśmy do spłacenia dwa miliony! W ubiegłym roku sama elewacja kosztowała mnie dziesięć. A tu podatki z roku na rok o dwieście procent rosną. A czynsz jaki mi płacą? Śmiech. Do maja tego roku za mieszkanie prawie czterdzieści dziewięć metrów wyliczyli mi w Urzędzie pięćdziesiąt trzy tysiące (teraz ponad sto cztery), a za trzydzieści sześć metrów - trzydzieści sześć tysięcy (dzisiaj około siedemdziesięciu tysięcy). To nie są moje stawki. Ja wyliczyłem sto osiemdziesiąt i sto pięćdziesiąt.

Nikt, zdaniem Jana Murawskiego, nie bronił lokatorom zrobienia wc w mieszkaniu, na własny koszt. Ale oni woleli czekać. Tak, jak wszyscy w komunalnych mieszkaniach. Nie moje, niech się właściciel martwi. A teraz szum.

- Napisał w skardze do burmistrza, że jestem agresywny. Przecież nie robię im krzywdy, na bruk ich nie wyrzucam - mówi Jan Murawski. - Zresztą, widzę, ile mieszkań jest wolnych.

Ostatnio napisał do burmistrza: „Oświadczam, że chcę wykonać w mieszkaniach moich lokatorów wc na własny koszt. Proszę na wyrażenie zgody po uprzednim powiadomieniu lokatorów”. Sam nie chce z nimi rozmawiać. Wystarczy tego, co już im powiedział. Pewnej zależności też nie może zrozumieć: burmistrz ma decydować o tym, co właściciel może zrobić w swoim domu. Ale niech tam.

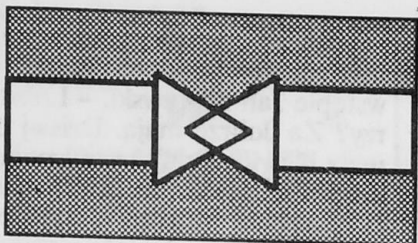
- Nie przejmuję się. Życie nauczyło mnie walki - mówi.

Na przykład „za komuny” miał pięć spraw z milicją za poruszanie się po drogach publicznych pojazdem nie dopuszczonym do ruchu. To był ciągnik własnej konstrukcji, bo na fabryczny nie mógł sobie wtedy pozwolić.

- I przetrzymałem - dodaje. - Przetrzymam i teraz. Nie znam prawa lokalowego, ale jako właściciel domu mam prawo dbać o swoją własność. Przynajmniej kolegium powinno podejść do tego życiowo, jeżeli nie życiowo są przepisy. To przez to władza traci zaufanie.

Rys. Adam Dąbrowski.





spięcia

Lokator bloku przy ul. Podedwornego 4 w Zambrowie poinformował nas, że drugi dzień z jego kranu wraz z wodą lecą cienkie jak niteczki robaki. Niestety, nie jesteśmy w stanie zrobić: na grube, tłuste robale trzeba cierpliwie czekać, aż przelamiemy kryzys.

Prezes Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Kolnie polecił, by pracownicy ze zwolnieniami lekarskimi do trzech dni oraz kobiety na urloпах macierzyńskich normalnie przychodzili do roboty. Nieprawdą jest natomiast, że jednocześnie zakazał wychodzenia w godzinach pracy do toalet w celu załatwienia potrzeby fizjologicznej. Swobodnie siusiac mogą nawet ci, którzy muszą często. Ot, ludzkie panisko.

W marcu Kuratorium w Łomży przekazało Urzędowi Miasta w Zambrowie 122 mln zł jako refundację kosztów utrzymania „zerówek” w I kwartale. Urząd całą sumę przeznaczył na oddziały podlegające samorządowi, nie dając ani złotówki na „zerówki” przy Szkole nr 5 (podlegają Kuratorium). „Gazeta Wyborcza” pisze, że Kuratorium nazwało ten fakt zagrabieniem około 50 mln zł. Samorządowe sześciolatki naczytały się widocznie o króliku Bagsiku.

Prezydent Łomży podobno osobiście dokonuje odbioru robót przy rozbudowie ratusza. Informacja wyszła z kręgów urzędniczych i miała być dowodem na to, że szef się rozdrabnia i nikomu nie ufa. Jest też dowodem, iż tym razem pańskie oko może spowodować, że koń się nie u t u c z y.

Mało kto wie, że geograficzna granica między Wschodem a Zachodem przebiega koło Drozdowa. W każdym razie Łomża należy do Zachodu! I to się czuje. Zwłaszcza w łomżyńskich szaletach publicznych.



I

Leży chora 82-letnia Eugenia Popławska, mąż zmarł niedawno, syn wyjechał do Ciechanowca. Została sama. Syn, jak może przyjeżdża, ale często nie może. Dogląda jej sąsiadka Danuta Krawczyk „z potrzeby serca”. To barszczu przyniesie, to poda herbatę. Staruszka z trudem się porusza, płacze nad swoim losem i nad drugim synem. Miał 26 lat, jak się utopił w Nurze.

Leży Bronisław Sieńko, trzy wiosny brakuje mu do stu lat. On już nic nie opowiada. Żyje w swoim świecie. Noc zlewa się z dniem, lato z jesienią. Leży wychudły, wynędzniały pod pierzyną. Zona Rozalia, o 10 lat młodsza, jeszcze „o kiju”. Smutek, zaniedbanie i „w krzyżu boli”. Z drugiej strony chaty mieszka ich syn z rodziną. Mówi, że choruje... Chata stara, dawno nie remontowana.

Wieś Kostry Podsetkowięta (gm. Klukowo). Na 60 rodzin, około 40 starych ludzi.

O niektórych mówią: „ledwo ciepli”. Ci już nie wstają z łóżek. Inni tyle, że grzeją się na słonku, to i całe wstawanie. Ci najmocniejsi przejdą o kiju „za potrzebą”. Dzieci powyjeżdżały „po Warszawach”, czasem przyjadą, ale im codziennie potrzebna jest pomoc.

Wieś na wymarcu. Nie ma takiej drugiej w gminie. Tu najwięcej staruszków, tutaj też najwięcej zasiłków wypłaca gmina.

Bieda, choroby, starość.

Starzy kawalerowie popijają ze swej zgryzoty. „Nie było czasu szukać panny”, mówią. Już widzą siebie w opuszczonej starości.

II

Ilu takich ludzi jest w Łomżyńskim?

W Siedlcach na dworcu zatrzymano starego człowieka. Przyjechał tu z Trzciannego; szedł do domu dla bezdomnych.

Ilu jest takich w Polsce?

Czy w Andrzejewie mieszka jeszcze w piwnicy staruszek, którego spotkałam tam zimą?

Co stało się ze starą kobietą, którą wypędzili dzieci z nowo wybudowanej „piętrówki”?

Czy to jest tylko problem wsi Kostry Podsetkowięta?

III

Okolo 100 rolników podziemnej „Solidarności”, zjechało podczas stanu wojennego do Wila-

nowa. Mówiono tam już wtedy o pilnej potrzebie budowania domów starości dla wsi.

Kazimierz Busma, kolejarz nastawniczy z Szepietowa, a jednocześnie rolnik z ojca i dziada, urodzony w Kostrach Podsetkowiętach uznał, że to jego zadanie. Bo jego wieś jest pierwsza w tej potrzebie. Przewodniczącym Łomżyńskiej „S” RI był wtedy Antoni Rutkowski; przedstawili sprawę księdzu prof. Franciszkowi Woronowskiemu. Znaleźli pierwsze poparcie. Szybko powstał Komitet Utworzenia Gospodarstwa Rolnego i Domu Spokojnej Starości. Bo dobrze byłoby mieć własną żywność, a jeszcze wesprzeć nią pobliski Dom w Kostrach. Gospodarstwo mogłoby być ekologiczne, prowadzone pod światłym doradztwem Ośrodka z Szepietowa.

Mieli już upatrzony plac na końcu wsi. Miejsce na park, ogród, byłyby tam też dwa stawy. Powstają kościoły, powstanie dom dla steranych rolników.

Nad przedsięwzięciem przyjęło patronat Stowarzyszenie „Pokój i Dobro”. Ksiądz prałat Czesław Oleksy przyjechał, mszę odprawił. „Starcy nie mogą się poniewierać”. Należy się rolnikom godne dożywocie. Przyjechałem do was miłości się uczyć. Taką miłość macie jeden do drugiego”, mówił na kazaniu. Jakby im kto skrzydeł dodał! Pamiętają te słowa.

Plac należał do pięciu właścicieli. Trzech przekazało swoją część za darmo. Szybko zebrali 5 milionów, by kupić pozostałą. Kazimierz Busma sam dał 1,2 mln zł. Ziemię wraz z budynkiem



po pożarze przejęto notarialnie Stowarzyszenie. Marzyli: będzie kaplica (kościół jest 3 km stąd, w Wyszonkach Kościelnych; za daleko na stare nogi), będzie Dom, może poprowadzą go siostry zakonne.

Wszystko wydawało się łatwe i proste.

Busma wyhodował 30 tuczników, sprzedał, kupił za to łakę. Podarował ją na pole namiotowe dla młodzieży tuż nad Nurem, z piękną plażą. Obozowali już harcerze; krzyż tam stoi.

Tu byliby staruszkowie, a tu młodzież.

IV

Zabrali się do roboty.

Na dobry początek pięć milionów dał wójt gminy Klukowo,

trzydzieści milionów Jarota z Województwa Pomocy Społecznej za sprawą księdza podkreślają we wsi, montować tę murówkę po pożarze. Rolnicy dzili darów i pracy: żwir, złotówki, franki. Dawali co mieli: soski, topole, olszę. „Podlasie” w Szepietowie nowych szupów oświetlenia transport. Zakład w Wysokiem Mazowieckim szupy drewniane, a Łapach barak po szupach.

Dawali swą pracę: błoński z Szepietowa stalację elektryczną, zł, a geodeci z Wyszowieckiego wykonali

Kań

AKA

pomiary. Janina Sitkowska. Awanturniczek wala dom z siedliskiem honoru. Można i ale jakie siedlisko!... iac, nie przez awanturę Eugenia Różniwał. już 5 ha ziemi, była to dokupienia lub dzierżawy, istniała szansa kupno.

Z baraku zrobili. Staruszki przychodzą, że tamta sprawa z chorami i modlą się o koniec tych wszystkich rzeń. A potrzeba wyłow.

V

Jest lipiec 1992. Kiedy kupowali - Bardzo źle idzie przewidywał, Edward Lubowicki, siędzko. Dzisiaj zeb Kostry Podsetkowięta uż problem. Lu

A od kogo to nie zbiednieli. Uważa cia! I to na piśmie. I tywie społecznej jowej Rady Solidarności pomoc państwa. rąco popiera”), woje żywicielom nar żyński Jerzy Brzeziński priorytetową sja Episkopatu Polskiego z czasem inicjatywy s zwości („sprawa barbieżane podatki i ważna”), poseł Ta również szkół i socki („Wyrażam ogbardzo się zaangażunek dla ludzi, któmnie takie podej cjalowali to przedsięwzięcie. - Wszystko to bowiązuje wspierać i budowę. Potrzebniejsze pieniądze. doprowadzeniu budowy, ażliwa kwestia: końca”). Pieczętki, po strach Podsetko

Ludzie ze wsi ma ze skupu bura ksiądz Czesław Oleksyć kaplicą, w kt awiana msza św wymogi prawa nie zostawił na swoim i muszą być p jego osobą i autorytetan budowy kap swe największe nadzie plan budowy kap dza, że tam też próbowpoprzez miejscow fundusze na budowę i zatwierdzony w skutku. powstał Dom, zn

Inicjatywa społeczna i pomieszczeni ment na skalę kraju, wszystko musi martwym punkcie.

Busma uważa, że u nej budowy nie nieważ znalazł się potaćzyć ją z buc zarzach? - zast rolników, którzy wio Czesław Oleks r. wystąpili przeciw ów Czesław Oleks wojewodzie. Ksiądz pr C jego filią. Kap est świadectwem drugiej stronie. est pomoc ze w

Busmę z innymi w n. Tę pomoc Urzędu Wojewódzkie n. dobrać. Cały czas Mówi, że ksiądz powi jak? wówczas wprost: „Sko



VI

- Budżet pusty? - denerwują się ludzie w Kostrach. - Niech jedną niedzielę każda parafia odłoży na ten cel. Będzie worek pieniędzy.

- Na nowe kościoły zawsze są pieniądze! Przecież chcemy ręce dotożyć.

Ksiądz dziekan Kazimierz Chrzanowski, proboszcz parafii Wyszonki Kościelne mówi, że „marzył o tym domu”. Ale wieś ubożeje...

Wójt gminy Klukowo, Mieczysław Szepietowski wylicza potrzeby: wodociągi, drogi (kilometr asfaltowej kosztuje 250 mln!); gminy nie stać na wsparcie. Dyrektor Jarota z Wojewódzkiego Zespołu Pomocy Społecznej wylicza z kolei miliardowe nakłady na Dom Pomocy w Kozarzech (12 km od Podsetkowiec). Będzie tam jednak dom dla ludzi starszych „szczególnej troski”.

Na „teraz” widzi takie rozwiązanie: - Niech starcy we wsi umierają na swoim. Dać im tylko pomoc, opiekę. Przenieść natomiast tylko najbardziej chorych. Dla nich wystarczyłby murowany dom, stojący obok podarowanego siedliska. Zacząć by trzeba od jego kupna.

Mówi, że będzie się starał zdobyć środki.

Czy Społeczny Komitet dotarł do wszystkich, którzy mogliby pomóc?

Przewodniczący PSL Łomży, Józef Mioduszecki stwierdza, że nikt ich nie zapraszał do tej akcji. Gdyby Komitet się zgłosił, podjęliby współpracę.

Wierzę w podobne nastawienie innych chłopskich organizacji.

Posel Tadeusz Lasocki mówi, że łatwiej byłoby działać, gdyby plac nie należał do Stowarzyszenia, lecz był społeczny. Myśli o założeniu Fundacji. Z jego inicjatywy oraz księdza prałata Henryka Korzy za tydzień, czyli 10 lipca, odbędzie się spotkanie wszystkich zainteresowanych w UW w Łomży. Został zaproszony ks. biskup Juliusz Peatz, przedstawiciel Ministerstwa Rolnictwa wraz z ministrem Piotrem Dąbrowskim, gospodarze i posłowie ZChN.

W kaplicy w Kostrach Podsetkowiec stoi oparty o ścianę przy ołtarzu kamień z napisem: „Ten kamień poświęcił papież Jan Paweł II. Łomża, 4 czerwca 1991 r.”

Kamień już jest.



Debiuty

Jury konkursu literackiego pod hasłem DEBIUTY miało do dyspozycji sporo różnorodnych propozycji poetyckich.

Otrzymałmy wiersze interesujące i jeśli nie zawsze jeszcze pod względem formalnym doskonałe, to zawsze jednak żarliwie nacechowane pragnieniem wyrażenia jakiejś myśli, jakiegoś wzruszenia, zgody na coś, sprzeciwu przeciw czemuś; przekonujące, że poezja to nie tylko „układanie słów”, ale przede wszystkim narzędzie poznania i przeobrażenia świata, ukazania nurtujących poetę problemów współczesności. Zaciekawili jury najbardziej dwaj autorzy: Tadeusz Charmuszko z Suwałk i Justyn Kukowski z Wygody. Ich wiersze uznano za najbardziej interesujące i dojrzałe artystycznie. Tadeusz Charmuszko wyznaje:

Chciałbym o swoim kraju pisać jak o słońcu i nie mogę - wciąż tyle zaćmień (Chciałbym)

Justyn Kukowski, autor nagrodzonych „Trioletów” mówi z ironią:

Za kogo mnie macie Za mądrego za głupiego za nawiedzonego Jestem jednym z Was Jestem Waszym Zwierciadłem Przeglądajcie się w nim (Do czytelników)

Wśród wierszy wyróżnionych znalazły się teksty ujmujące młodzieńczą szczerością, bezpośredniością, prostotą i... odwagą mówienia „inaczej” o drobnych i nie tylko drobnych realiach (swoicie rozumiany mały realizm).

Przekręcam klucz, patrząc Na drzwiach nowa wizytówka Tu mieszka Bóg Co robić? - myślę 37m², troje dzieci i jeszcze Bóg (Magdalena Wesołowska, wiersz bez tytułu)

Wyróżnione wiersze Bogdana Duchnowskiego zaskakują czytelnika gotowością autora do informacji o swojej dyspozycji psychicznej, o nieumiejętności podejmowania decyzji, od których zależy jego życie.

nie umiem wybierać między bólem a brakiem odwagi nie umiem nawet zabijać więc czemu jeszcze żyję (Odległości)

Beata Wojciechowicz gloryfikuje cały ród niewieści.

Gdyby Bóg najpierw stworzył kobietę... Inny byłby świat (.../ Kain kochałby Abla

Ale kończąc ten wiersz bez tytułu mówi tylko o sobie:

Gdyby Bóg najpierw stworzył mnie... w ogóle nie byłoby świata

Nie jestem pewien, Pani Beato. Nie jestem.

Autorka (31 lat) ukrywająca się za „parawanem” godła „Anastazja” nazywa się Bożena Niebrzydowska. Przysłała ciekawe liryki, w których wyraża lęk przed smutną starością.

Na ławce przed domem w ciemnej sukni samotna smutnymi oczyma wodząc po barwach, które już nie cieszą czeka stara kobieta na wyzwolenie

I wreszcie wiersz najsmutniejszy:

Wpadłem w głęboki cień i wiem, że nie wyjdę i że już nigdy nie zerwę żadnej maliny bo gdy dotknę rozplynie się albo będzie gorzka a ze środka uśmiechnie się do mnie robak.

Autor tego tekstu nie żyje. Przewidział w nich swoją śmierć? W kopercie (godło „Alibi”) znalazłem kartkę: „Marcin Niemczura (autor niezjący), adres matki, która dostarczyła wiersze: Aniela Niemczura 18-401 Łomża, ul. Słowackiego 6/45”. Nic więcej.

Myślałem o niedawnej przeszłości. O znanych łomżyńskich inicjatywach kulturalnych, takich jak m.in. Święto Kultury Staropolskiej, Ogólnopolskie Sympozja Pisarzy, Łomżyńskie Dni Warszawskiej Jesieni Poezji. To było. Wróci, nie wróci? Marzyć każdy może. A marzy mi się, żeby o konkursie poetyckim pod hasłem „DEBIUTY” myślano: „Nowe wraca”, ale bez ironicznych uśmiezków. Konkurs ma szansę. Pozwala na bezpośrednią konfrontację różnych poetek, postaw i koncepcji twórczych. Tu, w mieście nad Narwią. Ale czy tak się stanie? Śmiem przypuszczać, że dobra wola redakcji Tygodnika Łomżyńskiego „Kontakty” i aktywność młodych poetów nie wystarczą...

JANUSZ BERNER

Rys. Robert Sokołowski



Wojna niemiecko-radziecka, która rozpoczęła się o świcie 22 czerwca 1941 r. miała swoje preludium w postaci tajnego protokołu do układu Ribbentrop – Mołotow z 23 sierpnia 1939 r. Zapoczątkował on blisko dwuletnią współpracę Hitlera ze Stalinem. Agresja radziecka na Polskę 17 września 1939 r. czwarty rozbiór Polski, dokonany radziecko-niemieckim „Układem o granicach i przyjaźni” z 28 września 1939 r., wszystkie te fakty uzasadniane były przez propagandę jako posunięcia słusznej i dalekowzrocznej polityki Stalina. Miały przekonać miliony ludzi na świecie, że polityka „chorążego światowego pokoju” była mądra i „jedynie słuszna”.

Wojska radzieckie wkroczyły do Ciechanowca w nocy z 25 na 26 września. Armia Czerwona przybywała z szumem propagandy, uwłaczającej Polsce i Polakom. Wytyczona została granica między Niemcami a Związkiem Radzieckim. Biegła wzdłuż linii rzek: Sanu, Bugu, Narwi i Pisy. Ciechanowiec znalazł się pod okupacją radziecką. Granica przebiegała na rzece Bug, w odległości kilkunastu kilometrów.

Przy samej granicy został wytyczony 800-metrowy pas graniczny. Ludność zamieszkała w tym pasie została przeniesiona poza jego obręb. W rejonie Ciechanowca zostały wysiedlone osada Nur i wieś Wojtkowice Glinna.

Granice dozorowały liczne patrole konne i piesze, oświetlając ją nocą raketami.

W przededniu wojny wojskowe władze radzieckie umacniały kadrowo, organizacyjnie oraz dozbrajały nadgraniczne oddziały.

Rosjanie raczej nie przeczuwali wybuchu wojny. Weteran 86 dywizji piechoty, Iwan Stasińczuk, gdy wybierał się w maju ze swoim 128 dywizjonem artylerii przeciwpancernej na poligon do Czerwonego Boru, oświadczył gospodarzowi z ul. Drohickiej, Popławskiemu, że po powrocie będzie się starał o rękę jego córki Marii. Popławski nalał mu szklankę wódki i powiedział, żeby wypił, bo więcej się nie zobaczą. Stasińczuk dopiero po 22 czerwca zrozumiał, co Popławski miał na myśli.

Pomimo ściśle strzeżonej granicy okoliczna ludność przedostawała się w różnych, przeważnie handlowych celach za Bug i wiedziała o przygotowaniach Niemców. Zresztą ci ostatni wcale się ze swoimi zamiarami nie kryli. Józef Sękal z Osnówki uciekł przed wezieniem do Armii Czerwonej i zamieszkał po drugiej stronie Bugu w Krzemieniu u swojej ciotki. Żołnierze Wehrmachtu. Poznaniacy, mówili gdzieś od maja: „Szykuj się Józek do domu, do matki”. W nocy z 21 na 22 czerwca odszukali go na zabawie w Krzemieniu, nałożyli radziecką bluzę mundurową i czapkę budionnówkę (sami byli ubrani podobnie) i łódką przepławili się na radziecką stronę Bugu. Gdy zjawili się radzieccy pogranicznicy, najstarszy stopniem podał odzew na wypowiedziane hasło. Pogranicznicy po chwili rozmowy odjechali. Przebrani Niemcy kazali Sękalowi iść do domu, a sami zaczęli ciąć druty telefoniczne. Po przyjeździe do Osnówki Sękal musiał kilka godzin się ukrywać, bowiem we wsi była zabawa radzieckich pograniczników.

W Ciechanowcu wojskowi również bawili się w klubie garnizonowym, mieszczącym się w byłym kościele ewangelickim, a na uwagi mieszkań-

ców o wzmożonym ruchu na granicy mówili, że to manewry. Tak twierdził do swojej szwagierki oficer ze sztabu 86 dywizji. Według nie potwierdzonych informacji w zabawie tej mieli brać udział przebrani za radzieckich oficerów niemieccy dywersanci, którzy ich rano w klubie aresztowali.

Nie wszędzie było tak wesoło. W Ciechanowcu, a szczególnie w okolicznych wsiach, setki rodzin siedziało na spakowanych tobołkach, czekając swojej kolejki do rozpoczynającej się właśnie kolejnej fali, zakrojonej na szeroką skalę, deportacji. W wielu domach w nocy z 21 na 22 czerwca pieczono chleb na drogę w nieznaną. Miało to swoje dalsze reperkusje w przebiegu wydarzeń 22 czerwca.

ANTONI MOSIEWICZ

Krwawy świt

O kompletnym braku poczucia zagrożenia w nadgranicznych jednostkach radzieckich świadczy choćby następujący fakt: technik lotniczy, lejtant Fiodor Cziornych, 21 czerwca wraz z żoną wybrał się do Białegostoku w celu ulokowania żony w pociągu odjeżdżającym do Moskwy, która udawała się po 4-letniego syna, będącego na wsi pod Kazaniem u babci.

Oficerowie sztabu i dowództwo 86 dywizji spędzali wieczór 21 czerwca u swojego kolegi majora Iwana Kabuszkina, który wrócił z urlopu z Kazania i przywiózł stamtąd żonę Tamarę, z zawodu aktorkę. Goście pili, śpiewali i snuli plany na przyszłość. Rozeszli się do kwatery, w większości mieszczących się na ul. Kościelnej w pobliżu obecnego szpitala, między godz. 1 a 2 w nocy 22 czerwca. Około trzeciej dowódca dywizji, pułkownik Michał Zaszybałow, otrzymał telefon, że Niemcy w okolicy Malkini robią przeprawę przez Bug. Zawiadomił o tym fakcie w trybie alarmowym oficerów sztabu, a sam udał się na przygotowany zawczasu polowy punkt dowodzenia w miejscowości Dąbrówka Kościelna. Po godzinie 3.30 Niemcy rozpoczęli ogień artyleryjski, uderzyło lotnictwo bombardując m.in. Ciechanowiec i szczególnie zaciekłe Szepietowo. Siły pancerne uderzyły w kierunku Malkini – Zambrów. W samym Ciechanowcu powstała olbrzymia panika. Młodzi pracownicy 86 dywizji wraz z żonami podpalili pałac hr. Starzeńskich, gdzie były dokumenty sztabowe, a sami samochodami ciężarowymi wyjechali w kierunku Brańska. Panika i strach były tak duże, że jeden z ewakuujących się pisze o wylatującym w powietrze tuż za przejeżdżającą ciężarówką moście na Nurcu; most nie był nawet ostrzeliwany. Porzucona została bez próby ewakuacji siedziba NKWD z tajnymi dokumentami, których część przejęli potem okoliczni mieszkańcy. Próby wywiezienia części broni i amunicji ze składów w mieście skończyły się niepowodzeniem. Samochody zostały ostrzelane i zniszczone. W mieście było dużo rannych, których znoszono do kościoła

i na cmentarz, gdzie zorganizowano prowizoryczne punkty opatrunkowe. Rannych zostawiono na „łaskę” Niemców, którzy później ewakuowali ich z miasta. W panicznej ucieczce pracownicy sztabu 86 dywizji zapomnieli o sztandarze dywizji, który spłonął w pałacu.

Były także straty wśród ludności cywilnej. Spłonęło całe przedmieście Ciechanowca. Część pożarów wywołały uciekające żony oficerów, podpalając opuszczone kwatery. Niektóre z nich, w przystępie rozpacz i strachu, zostawiały małe dzieci. Opuszczony, płonący Ciechanowiec, zajął bez walki oddziałek niemieckiej piechoty, który rowerami około godziny 10.00 nadjechał od strony Nura.

W panicznej ucieczce uszedł cało z pogromu szef oddziału operacyjnego 330 pułku piechoty Iwan Nikolenko, którego sztab znajdował się w Zaskowie. Uciekł jak stał, a raczej spał, zostawiając kurtkę mundurową z orderem „Za odwagę”, który otrzymał za kampanię fińską (nr orderu 13697). Medal przechowała do 1988 roku rodzina Komiażyków z Zaskowa, u której Nikolenko mieszkał na kwaterze; przekazali mu go po latach przez Iwana Stasińczuka.

Inaczej potoczyły się losy komendanta szkoły podoficerskiej 330 pułku piechoty (nazwisko nie ustalone), jego zastępcy st. lejtanta Jakowa Diejewa i ich podkomendnych. Szkoła stacjonowała w byłym majątku hr. Starzeńskich w Dominikowie koło Ciechanowca. Rankiem 22 czerwca komendant szkoły wraz z zastępcą palił dokumenty. Resztę załadowano na furmankę i dowódcy szkoły wraz z elewami oraz ocalałymi pogranicznikami i żołnierzami rozpoczęli w sile do tysiąca osób marsz w kierunku Szepietowa, przecinając w pobliżu wsi Tryniesz szosę Ciechanowiec – Czyzew. Przed wsią Tryniesz marsz prowadzony dotąd lasami został zatrzymany przy próbie wyjścia na otwarte pole przez placówkę niemiecką liczącą ok. 50 osób z bronią maszynową. Co prawda ponad 30 Niemców zostało zabitych, ale cała kolumna radziecka została otoczona przez niemiecki oddział pancerny, znajdujący się w tym czasie w Bogutach (2 km od Tryniesz). Do wieczora całe zgromadzenie radzieckie zostało wybite do nogi. Dowódcy zastrzelili się pod furmanką, usiłując niszczyć ocalałe resztki dokumentów. Od roku 1990 stoi w tym miejscu brzozowy krzyż, ustawiony przez miejscowe społeczeństwo. Szczątki poległych ekshumowane zostały w listopadzie 1991 r. na cmentarz w Zambrowie.

Żołnierzy ochrony pogranicza, pojmanych w okolicach Zaskowa, Niemcy rozstrzelali nad brzegiem Nurca koło wsi Kozarze. Natomiast pogranicznicy z Nura przed ucieczką wystrzelali na strażnicy wszystkie psy – chyba się

obawiali, że Niemcy ich pomocy poszukiwać będą w zbożu i lasach. Zresztą i pogranicznicy z ukrywali się i walczyli w lasach o czym świadczyli Niemcy aż do wieczora. Zbliżyli się do kilku z pistoletami maszynowymi na szosie w Tymianki, a tylko ostrzeżenie ciał chłopców z Nura, zabrać kilka egzemplarzy broni.

Wśród załóg baz i na jej linii radzieckiej wykompletne zdezorientowany np. z Ciechanowca w żewa ruszył jakiś oddział ustalonej formacji w celu polskiego buntu (sądzono, że zbuntowani Polacy, się na planowaną depostal rozbitą koło wiatrak Drewnowo-Ziemaki przed niemieckich rowerzystów tu ok. godz. 8.00 z kier Po jakimś czasie zjawili się kawalerzysta i wany krzyczał do Niemców nie zatrzymywali, bo ma dunek („pakiet”) do Cz wzbudził szaloną wesołość. Na odgłos strzelaniny wyruszyły samochody, stających we wsi Kozarze, zniszczone przez niemieccy przeciwpancerne, a ramp jednego z samochodów podarżowi z Drewnowa, kiemu, w którego obejściu opatrywali, że ich zdrowy wzięty do niewoli miarem wystrzelania z Polaków.

Rankiem 22 czerwca i sytuacji świadczyli wyższym stopniu i bohaterstwa. W pobliżu rozegrał się bój między kim samolotem myśliwym z pobliskiego lotniska myśliwskiego, a niemiecki Pilot radziecki, mł. lejtant Kokariew, dokonał uderzenia. ME-110 zapalił się, na uszkodzonym samolocie w pobliżu wsi Tabada Adama Glinkowskiego. Kokariew zginął pod Mo sie wykonywania zadania listopadzie 1941 r.)

Ludność polska zamieszkała w tych terenach przyjęła uderzenie Niemców z dużą ulgą i niemałym zadowoleniem. Wprawdzie była to tylko chwila, ale kończył się ten okres deportacji, powstającego zagrożenia aresztowaniem ludzi czy też przygotowania do koletywizacji.

Pierwsze dni wojny niemieckiej czekały na swojego historyka. Na jednym z miejsc w pobliżu Tryniesz, to nastąpi świadczyli Iwana Stasińczuka z 5 r. Informuje on, że w czasie przejazdu do Muzeum w Ciechanowcu zebraliśmy siebie kilka tysięcy dotychczasowych walców w czerwcu 1941 czynionych mu obietnic soryków, wojskowych, i filmowców radzieckich temat ten nie został podjęty się w przekonaniu, że opracowany zostanie przez Polsce.

pod G

teologiczne Zdjęcie
wbrew pozorom, nie
nie wspólnego ze
aficznym. Jest to
program badań
tkowany na przeł
ndziesiątych i os
b, który ma na
rowanie wszystki
Iności człowieka w
ch, jakie wprawne
doga może zauważy
chni ziemi. Ta akcj
ustalonej formacji w cel
polskiego buntu (sądzono, że zbuntowani Polacy, się na planowaną depostal rozbitą koło wiatrak Drewnowo-Ziemaki przed niemieckich rowerzystów tu ok. godz. 8.00 z kier Po jakimś czasie zjawili się kawalerzysta i wany krzyczał do Niemców nie zatrzymywali, bo ma dunek („pakiet”) do Cz wzbudził szaloną wesołość. Na odgłos strzelaniny wyruszyły samochody, stających we wsi Kozarze, zniszczone przez niemieccy przeciwpancerne, a ramp jednego z samochodów podarżowi z Drewnowa, kiemu, w którego obejściu opatrywali, że ich zdrowy wzięty do niewoli miarem wystrzelania z Polaków.

można znaleźć
chni ziemi? Rzecz
e. Pozornie natura
krzemienia może
narzędziem, jakim
się człowiek z
lodowej, a małe
glinianych, to f
których używan
chłych pradziejac
pierwszych Pias
natrafia się na top
broń lub oz
z metalu, a
ziska należą do
Niestety, fakt zna
wierchni gruntu
ologicznych świad
niu warstw, w kt
otnie znajdowały.
erozja gleb i prace
powodują, że w c
rótkiego czasu wie
ych osiedli ludzk
istnieć. Dlatego n
ych z odkrytych
adzi się ratownic
paliskowe.

dania AZP (tak
nazwijają akcję b
chniowych) trwają
lat także i w v
omyńskim. Przeb
za część jego ob
kiwaniach na ty
tem udział arch
um Okręgowego
Jerzy Brzozow
Siemaszko, wspó
mstwą Służbą
tków w Łomży. P
przez nich wie
penetracje na w
u ujścia Biebr
przyniosły niezwy
Na jednym tyl
AZP, o wymi
etrów, odkryto
wisk archeologicz
ziesiąciokrotnie wi
arach sąsiednich.
zisk, to niewie

zdjęciu: żelazny
wzoryny przez I
mowicz

Renifery pod Górą Strękową



Jestem uczulona na ukąszenia pszczoł. W czasie wakacji unikam spacerów w bliskiej odległości od pasiek. Nie wiem jednak, czy są inne sposoby, aby uchronić się przed użądleniem?

Elżbieta

Najbardziej niebezpieczne dla naszego organizmu są ukąszenia pszczoł, os i szerszeni. Mrówki, komary i muchy nie powodują tak gwałtownych reakcji uczuleniowych. Czasami wstrząs po ugryzieniu może zakończyć się zgonem. Co roku ponad 50 osób umiera w Stanach Zjednoczonych po ukąszeniu przez owady.

Najbardziej narażeni są ludzie chorujący na schorzenia alergiczne.

Wyjeżdżając na wakacje warto pamiętać o kilku zasadach, które pomogą uniknąć pogryzienia:

- nie należy nosić ubrań o ciemnych barwach i szorstkiej strukturze. Pszczoły reagują agresywnie na przedmioty kosmate, ciemne i będące w ruchu. „Bezpieczne” kolory to: biały, jasnobrązowy i zielony.

- nie stosować lakierów do włosów, perfum, wody kolońskiej, pudrów kosmetycznych, ponieważ te zapachy nęcą owady. Również zapach ludzkiego potu może je przyciągnąć.

- witamina B₁ wykazuje profilaktycznie daje odstraszać zapachem.

- wszelkie gwałtowne ruchy i

krzyk potęgują agresję owadów.

- pszczoły i osy stają się rozdrażnione przed burzą.

Zazwyczaj pierwsze użądlenie nie jest tak niebezpieczne. Może spowodować niewielki obrzęk, zaczerwienienie skóry. Dopiero kolejne są groźne. Najbardziej są zagrożone okolice szyi i twarzy. Po ukąszeniu osoby uczulonej następuje obrzęk języka, powiek, uszu, warg. Niebezpieczny jest obrzęk krtani, który może doprowadzić do uduszenia.

W leczeniu alergików stosuje się desensibilizację, czyli odczulanie. Podaje się między innymi alergeny zrobione z jadu owadów, aby powoli uodpornić na ukąszenia.

Po użądleniu należy delikatnie usunąć żądło przy pomocy igły lub szpilki. Następnie miejsce to trzeba przetrzeć rozkrojonym ząbkiem czosnku. Później można zrobić okład z surowych, startych ziemniaków. Warto pamiętać, by usuwając żądło nie spowodować przedostania się zawartego w nim jadu do ciała. Dodatkowym sposobem, chroniącym organizm przed jadem, są okłady z liścia orzecha włoskiego lub odwaru kory dębowej.

Te sposoby stosuje się w przypadku osób, które znoszą normalnie ukąszenia. Alergicy muszą koniecznie skontaktować się z lekarzem, który przeprowadzi leczenie przeciwwstrzasowe.



na żadne uczucie w stosunku do niego. Jest młodszy o dziesięć lat. Po Twojej odpowiedzi na podobny temat zaczęłam na nas patrzeć inaczej.

Teraz jestem bardzo szczęśliwa.

Ta różnica wieku rzeczywiście nie ma znaczenia. Byliśmy razem na dwutygodniowym urlopie nad morzem. Nigdy nie przeżyłam tak wspaniałych dni, nocy i wieczorów. I nawet jeżeli już nie więcej między nami nie będzie (a jest, jest), to te dwa tygodnie zrekomensowały mi jałowość mojego całego dorosłego życia. Piszę do wszystkich samotnych, z kompleksami, pozamykanych i nieśmiałych. Uwiercie w siebie i nie bójcie się miłości. Choćby była młodsza nawet o 10 lat.

Agnieszka

OFERTY

Jestem ciemnowłosym chłopakiem (25/181). Pomimo otaczających mnie przyjaciół, czuję się samotny i zagubiony w życiu. Kocham przyrodę, długie, romantyczne spacerki, kino. Pragnę poznać jakąś miłą panią do lat 35 (może być nawet z dzieckiem). Odpiszę na każdy list. Zdjęcie mile widziane.

Darek

Student (lat 21), pragnie poznać miłą i sympatyczną dziewczynę o romantycznym usposobieniu. Trochę zagubioną w otaczającej rzeczywistości. Odpowiem na każdy list.

Mariusz

Oferty zamieszczamy bezpłatnie. Prosimy tylko dołączyć znaczek pocztowy za 1 500 zł.

działalności ludzkiej, pojedyncze fragmenty ceramiki lub narzędzia krzemienne. Natrafiono jednak na dużą liczbę bardzo cennych i bogatych w zabytki obiektów.

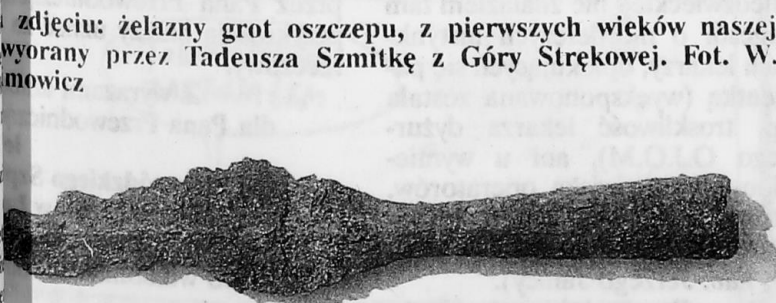
Największą sensacją były niepozorne narzędzia wykonane z krzemienia, wyznaczające zasięg obozowiska łowców reniferów kilkanaście tysięcy lat temu, gdy trwała epoka lodowa i na naszych ziemiach panował klimat arktyczny, odwiedzali oni wyniosłą Górę Strękową. Nie jest wykluczone, że są to najstarsze ślady penetracji ludzkiej w Polsce północno-wschodniej. Bogate osiedla ze schyłku epoki kamiennej odkryto na niewielkich wydmach, ciągnących się wzdłuż Narwi. Prócz tego znaleziono liczne ślady osadnictwa z epoki brązu, okresu wpływów rzymskich i okresu wędrówek ludów. Bardzo cennych informacji dostarczyły ślady osiedli z wczesnego średniowiecza, czasów, gdy powstawało państwo polskie. Niewielka dziś Wizna była wówczas potężnym grodem, siedzibą miejscowego możnowładcy, a wokół rozwijały się liczne osiedla. O randze ówczesnych mieszkańców tych ziem może świadczyć wydobyty przypadkowo przez rolnika z Góry Strękowej skarb monet arabskich i ozdób srebrnych, datowany na IX w.

Podczas poszukiwań archeologicznych niezwykle cenna może się okazać pomoc miejscowej ludności. Tadeusz Szmítko z Góry Strękowej przekazał archeologom znaleziony podczas orki żelazny grot oszczepu, pochodzący z III wieku n.e. Ten sam rolnik wyorał wcześniej i zawiózł do Muzeum Okręgowego w Białymstoku neolityczny toporek kamienny. Warto więc zwrócić uwagę, czy w najbliższym otoczeniu nie znajdują się przedmioty, które pozornie bezwartościowe, dla naukowców mogą być niezmiernie ważne.

Niestety, jak wszyscy przedstawiciele świata nauki, także i archeolodzy odczuwają skutki kryzysu, który przeżywa nasz kraj. Nie jest wykluczone, że prowadzone intensywnie badania trzeba będzie zawiesić. Byłoby to niepowetowaną stratą dla naszej wiedzy o przeszłości. Pozostaje tylko liczyć na przychyłność władz lokalnych, a może i prywatnych sponsorów. Być może dzięki nim uda się doprowadzić Archeologiczne Zdjęcie Polski do końca i uchronić przed zagładą to, co ziemia gromadziła w sobie przez całe tysiąclecia, a co możemy bezpowrotnie utracić w ciągu najbliższych lat.

JERZY SIEMASZKO

zdzjęciu: żelazny grot oszczepu, z pierwszych wieków naszej wyorany przez Tadeusza Szmítkę z Góry Strękowej. Fot. W. mowicz





„BIAŁA ŚMIERĆ”

„Ze zdziwieniem i niesmakiem przeczytałem wypracowanie” pana dr. n. med. – „redaktora” Wiesława Wenderlicha, popelnione w „Kontaktach” (nr 27 z 5 lipca br.), jako odpowiedź – stanowisko (?) na artykuł redaktora Alicji Niedźwieckiej pt. „Biała śmierć”.

Przeczytałem to wypracowanie i nie wiem, czy ono w istocie jest: odpowiedzią na krytykę prasową, polemiką, paszkwilem, odwetem, czy zwyczajnym rzucaniem błotem pan Wenderlich rezerwuje dla sfer rządowych (czyżby jakieś przecieki z URM, bo w tej konkurencji pan Wenderlich zasługuje na kopa w górę).

Pan „redaktor” dr. n. med. Wiesław Wenderlich w swoich artykułach na łamach „Kontaktów” niejednokrotnie obrzucał błotem (czytaj: krytykował) różne środowiska, w tym lekarskie także (patrz „Kontakty” nr 27/92, str. 13); a więc jak Kali ukraść krowę to... Pani redaktor Alicja Niedźwiecka ośmieliła się ukraść krowę Kalemu i Kali tak się tym zdenerwował, że stracił poczucie przyzwoitości, zapomniał o kulturze osobistej i o... faktach.

W swej historycznej obronie „lekarskiego stanu” pan dr. n. med., „redaktor” Wiesław Wenderlich zapomniał, że nie frazeologia jest najważniejsza, ale fakty. Jako czytelnika „Kontaktów” bardziej interesuje mnie nie to, co pan Wenderlich sądzi o pani Niedźwieckiej i o kobietach w ogóle, ale co sądzi pan Przewodniczący Rady Ordynatorów Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego w Łomży dr. n. med. Wiesław Wenderlich o przyczynach śmierci pacjentki oddanej pod opiekę lekarzy, których nie przebiegają w słowach, broni. Wolalby przeczytać bardziej rzeczową krytykę faktów przedstawionych przez red. Niedźwiecką w swoim artykule, niż czytać niewybredny atak personalny na autorkę.

Zastanawia mnie ogromna złość, aż kapiąca z wypracowania pana Wenderlicha. Myślę, że tak reagować może tylko albo poruszony do żywego ktoś nieskazitelnie czysty albo winny, usiłujący w ten sposób zatuszować własne błędy.

Pan dr. n. med. Wiesław Wenderlich zadziwiająco łatwo przechodzi nad śmiercią pacjentki (pół zdania: o ile pogrążonej w rozpacz rodzinie należy współczuć i nie można dziwić się, iż ulega emocjom”), do totalnej napęści, głoszonej dla zasady, bez faktów, w imię obrony własnego środowiska.

Więcej pokory panie doktorze w obliczu śmierci, bo czymże jest śmierć człowieka wobec obrazonego tzw. środowiska lekarskiego, które akurat jeszcze w tej sprawie nie zostało przez Prokuratora i Sąd oczyszczone.

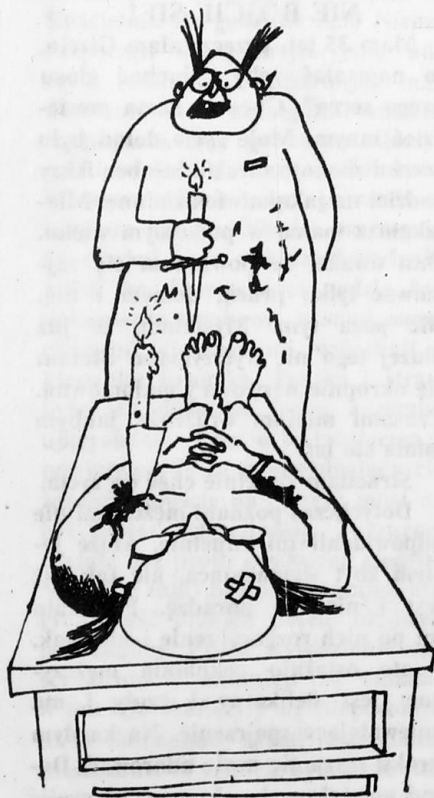
Czy pan Wenderlich zastanowił się, czym była ta śmierć dla tej „jednej baby”, jak obraźliwie nazywa siostrę zmarłej? Czy pan Wenderlich może już mieć pewność, że ta niby bazarowa opowieść „jednej baby” nie jest prawdą? Skąd Pan Wenderlich wie? Przecież dochodzenie prokuratorskie nie zostało jeszcze zakończone? Może prokurator powinien spytać pana Wenderlicha, skąd wie?

Znów filozofia Kalego. Pani Niedźwieckiej nie wolno, ale panu Wenderlichowi wolno.

Nie dajmy się zwariować, panie Wenderlich: nie daj się pan zwariować.

Z przykrością stwierdzam, że pan Wenderlich przez swój donos na panią Niedźwiecką stracił klasę, stracił wiarygodność, a jego artykuły w „Kontaktach” od tej pory będą dla mnie zawsze podejrzane o stronniczość w imię partykularnych celów.

Marian Knopkiewicz
Łomża



FOBIE I DEMONY PANA

PRZEWODNICZĄCEGO

Właśnie przeczytałem polemikę, dotyczącą artykułu Pani Alicji Niedźwieckiej pt. „Biała śmierć”, sygnowaną przez Szanownego Pana Przewodniczącego Rady Ordynatorów Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego w Łomży, dr. n. med. Wiesława Wenderlicha.

Polemika ma przede wszystkim charakter oceny warsztatowej i osoby autorki. Dowiedzieć się z niej można o niezaspokojonych preferencjach czytelnicy Szanownego Pana Przewodniczącego i nieprzyjemnych doznaniach („niesmak”), towarzyszących Panu Przewodniczącemu podczas lektury. Powodem dyskomfortu Przewodniczącego jest ocena, że „pseudo-reportaż oparty był wyłącznie na relacjach siostry zmarłej”, a doświadczona dziennikarka uległa emocjom, uniemożliwiającym obiektywizm i rzetelność.

Uważam, że gusta literacko-dziennikarskie Pana Przewodniczącego, podobnie jak stan psychiczno-emocjonalny Autorki są dla prywatną sprawą. Nie dostrzegłem racjonalnego powodu, usprawiedliwiającego sugerowanie czytelnikom niezrównoważenia emocjonalnego Pani Niedźwieckiej. Co do rzetelności warto wiedzieć, że jest ona pierwszą pochodną dostępu do informacji. Zresztą, na temat faktów Przewodniczący nie wypowiada się, co pozwala domniemywać, że są one prawdziwe.

Tytuł artykułu „Biała śmierć” zasugerował Panu Przewodniczącemu, że „Lekarze łomżyńscy zakładają białe fartuchy tylko po to, aby uśmiercić swoich pacjentów”.

Pragnę uspokoić i jednocześnie poinformować Pana, że kolor biały symbolizuje zazwyczaj czystość, niewinność, uczciwość, prostotę i prawdę. Stąd np. tradycje białych sukien ślubnych lub komunijnych. W kulturze ludyczno-jasełkowej zjawisko śmierci jest personifikowane jako dama o bladej karnacji, ubrana w białą szatę, trzymająca kosę. Wspomniany tytuł u obiektywnego odbiorcy nie wywołuje tak pejoratywnych skojarzeń. Przeciwnie: jedyna logiczna interpretacja oznacza śmierć bez sensacji i mrocznych tajemnic, które Pan Przewodniczący sugeruje z niejasnych powodów.

Można dodać, że przenośnia ta bywa m.in. używana w przypadku śmierci spowodowanej przez zasypanie lawiną śnieżną lub lodową, z czego znana jest chociażby Dhaulagiri, co n.b. oznacza „Białą Górę” (szósty co do wysokości samodzielny szczyt globu).

Wracając do artykułu Pani Niedźwieckiej: nie znalazłem tam sugestii o morderczych instynktach lekarzy, opiekujących się pacjentką (wyeksponowana została np. troskliwość lekarza dyżurnego O.J.O.M), ani u wymienionych z nazwiska operatorów, którzy nie popełnili rażących błędów w sztuce (wypowiedź prof. dr. hab. Jerzego Janicy).

Pan Przewodniczący uważa także, że autorka osiągnęła ko-

rzyść materialną „za celowania dobrego imienia wiska lekarzy”. Nie w kryteria oceny dobrego środowiska lekarzy nie znaleźć w rzeczonym artykule kładników szkalowania. Pan Przewodniczący że odpowiedzialność za aktualne błędy ponosi lekarz, a nie tzw. „środowisko” jest pojęciem kulturalnym, a nie prawnym. Krótko na swój autorytet lub braki każdego z nas pracuje samodzielnie i odpowiedzialności zbiorowej nie funkcjonuje. W związku z tym powoływanie się na „wisko” jest prostym nadużyciem formalnym, pustym zwrotem, torycznym.

Powstaje podstawowe pytanie: co i dlaczego tak rozżala Pana Przewodniczącego? Czy miał przeanalizować w tym celu wynajmionego rzeczowca – i na tym podjąć polemikę – czyżby z demonami. Nie znajduję odpowiedzi jedynie domniemywać, że takim postępowaniem jest niemożliwe do zdefiniowania lub wynaturzona grupa wobec mitycznego zagrożenia z zewnątrz. Ciekawostką jest „nieoczekiwana choroba”, wymyka się z tropu lekarzy. W podobnych przypadkach zdarzenia szerzej komentowane w prasie, która po to angażowane zostaje, aby i niezależni biegli. Szanowny Panie Przewodniczący także po to, aby jąc powstałe wątpliwości (były), co pozwoli uniknąć przyszłości, ale także poszczególnych lekarzy „wisko”.

List Pana Przewodniczącego nie ma charakteru polemiki, gdyż nie posiada Pan argumentami. Te zastąpił Pan licznymi przykładami i przymiotnikami, które jednoznacznie wyznaczają sposób w stosunku do Pana tekstu. Na podstawie Pana tekstu określić w przybliżeniu preferencje literackie i artystyczne nie sposób niczego do się o zdarzeniu.

Jeśli to było celem, Pan sukces.

Kończąc informuję Pana Przewodniczącego, że slenie „paszkwil” odnosi do tekstu literackiego, a nie do anonimowego autorstwa przez nieznanego o treści jednoznacznie określonej ideę lub osobę przy nieprawidłowych faktach. Tekst Pani Niedźwieckiej wyższych kryteriów nie użył wspomnianego okoliczności przez Pana Przewodniczącego przykrością należy uznać rzeczowca.

Z wyrazami szacunku dla Pana Przewodniczącego

Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego w Łomży (imię i nazwisko do wiadomości)

Rys. Henryk



Powiat ciągnie się wzdłuż granicy pruskiej i granicy z dwoma powiatami Prus Wschodnich.

Własność ziemiaństwa zajmuje 50 proc. ogólnego obszaru, poza tym wiele jest drobnej szlachty, na włościan tylko 15 proc.

Mimo ciężkiej gleby, tak dzięki wydatnej pomocy Sejmiku jak i dużego zrozumienia i chęci naprawy bytu wśród samych mieszkańców, rolnictwo w powiecie robi duże postępy, zwłaszcza w zakresie rozwoju hodowli. W wielu dużych ośrodkach ziemskich są już obory bydła czerwonej rasy polskiej, a dla drobnego rolnictwa zorganizowano 16 stacji kopulacyjnych oraz 21 zarodowych gniazd chlewnych. Szeroko propagowana jest również hodowla owiec. Szesnaście kółek rolniczych prowadzi pracę bardzo wydajnie i prócz propagandy nawozów sztucznych i poletek doświadczalnych, utrzymuje 10 stacji czyszczenia zbóż. Z końcem 1939 r. władze powiatowe zorganizowały sekcję pszczelarską, która zgrupowała już wielu chętnych bartników i pierwsze próby pozwalają rokować dużą przyszłość temu działowi gospodarstwa wiejskiego.

Do końca 1930 r. Sejmik powiatowy prowadził dwie fermy rolne, na gruntach dzierżawionych od Państwa: w Pruskiej i Żebrach. Obecnie pierwsza ferma znajduje się w likwidacji, a cała energia skoncentrowana jest w kierunku rozwinięcia fermy w Żebrach, która obejmuje 140 ha ziemi.

Jedną z charakterystycznych inwestycji, a przynajmniej bardzo rzadko spotykanych w powiatach byłej Kongresówki, jest Sejmikowa elektrownia, którą wybudowano już w 1921 r. W ubiegłym roku została gruntownie zmodernizowana i wyposażona w nowe, silne motory: jeden Diesla, a drugi „Ursus”. Elektrownia ta dotychczas niezupełnie się opłaca, jednakże łatwo zastosowana być może do zaopatrywania w prąd dość dużego okręgu, a wówczas przynosić będzie poważne zyski.

W powiecie zbudowanych zostało pięć nowych szkół i wznoszona jest szkoła powszechna w Grajewie; z centralnym ogrzewaniem, kanalizacją, elektrycznością. W majątku Sejmikowym Żebry pod dach doprowadzony jest budynek szkoły rolniczej.

Dobłą organizacją i bogatą tradycją odznaczają się w powiecie szczuczynskim straże pożarne, których jest 42, a niektóre z nich obchodzą już 50 i 25-lecie istnienia. Straże w Grajewie i Szczuczynie mają być wkrótce zmotoryzowane.

Imponująco rozwinął się „Strzelec”, który liczy 54 oddziały, w tym 6 żeńskich. W oddziałach kobiet pracują dwie instruktorki (w Rydzewie prowadzi kurs hafciarstwa i krawiectwa, w Rajgrodzie tkactwa i kilimkarstwa). Silny jest Związek POW, który posiada samodzielne Koła Związku Oficerów Rezerwy oraz Stowarzyszenia Rezerwistów. Wszystkie te organizacje należą do „Federacji”. Od niedawna pracę rozpoczął Związek Obywatelski Pracy Kobiet.

Zorganizowane w 1930 r. Towarzystwo Opieki Społecznej „Przystań”, uruchomiło siedem stacji dożywiania dzieci. Akcją tą objęto kilka tysięcy maluchów. Bardzo pomysłowo, z punktu widzenia propagandy polskości, zorganizowane były kolonie letnie dla dzieci z Niemiec, do których dołączono 30 dzieci z powiatu. Sejmik prowadzi też sierociniec dla dzieci i przytułek dla starców w Szczuczynie.

Z przeszłości powiatu szczuczynskiego, którego siedziba od czasów Odrodzenia Ojczyzny przeniesiona została do Grajewa, odnotować warto kilka ważniejszych faktów historycznych i literackich. Nie opodal Grajewa, w okolicach między Boguszami a Prostkami, rozegrała się decydująca potyczka Kmicica z Bogusławem Radziwiłłem, którą Henryk Sienkiewicz uwiecznił w „Potopie”. W walkach powstańczych 1831 r. gen Dembiński stoczył pod Rajgrodem wielką bitwę z Moskalami, a w lasach białaszewskich walczyli o wolność w 1863 r. dzielni powstańcy Wawra-Ramatowskiego.

Starostą powiatu jest Erazm Stefanus, który od 1925 r. jako oficer pracował w sądownictwie wojskowym, a potem w wojskowym szkolnictwie. W 1929 r. odkomenderowany został do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, skąd przeszedł do Łomży jako zastępca starosty, a w grudniu 1929 r. objął stanowisko starosty powiatu szczuczynskiego. Zastępcą starosty jest Jan Maniecki.

Na stanowisku sekretarza Wydziału Powiatowego od 1921 r. pracuje Walerian Zamterowski, pełniąc jednocześnie funkcje prezesa Okręgowego Związku Straży Pożarnych i prezesa Rady Nadzorczej Kasy Chorych. Instruktorem samorządowym jest Michał Andruszkiewicz, który w samorządach pracuje od 1919 r. Powiatowym Zarządem Drogowym kieruje inż. Pawluk.

Ogólny budżet powiatu szczuczynskiego na 1931 r. zamyka się kwotą 586 091 zł, w tym 249 508 zł na drogi. Poza tym każde z przedsiębiorstw komunalnych ma własny budżet: elektrownia – 123 186 zł; szpital – 48 755 zł; sierociniec – 42 546 zł; majątek Żebry – 24 680 zł i przytułek dla starców 15 553 zł.

Oprac. WITOLD WINCENCIAK

video hit

„ZDROWIENIA I KULE” – sensacyjny, prod. USA. Reż. Rosenberga. Występują: Jill Ireland i Charles Bronson.

Charles Bronson gra agenta FBI, który ma za zadanie eskortować niewinną groźnego nowojorskiego mafioso. Gangsterzy wydali wyrok śmierci. W czasie podróży z Europy tych dwoje kochuje się w sobie. Kłopoty zaczynają się po powrocie do

„OK W PIEKLE” – wojenny, prod. USA. Reż. Bill L. Norton.

Występują: Terrence Knox i Stephan Cafrey. Powodkowska saga o wojnie wietnamskiej. Każdy film ma fabułę opisującą brutalne walki w Wietnamie.

„TECH ŚPIĄ UMARLI” – sensacyjny, prod. USA. Reż. Steno. Reżyser Bud Spencer.

Ukradł duży transport złota. Został aresztowany, ale policja nie odnalazła łupu. Firma ubezpieczeniowa, która poniosła straty po napadzie, postanowiła odzyskać skradzione złoto. W tym celu wynajmuje detektywa, który jako współtowarzysz ma namówić Xaviera do wyjawienia tajemnicy. Bandyta decyduje się na ucieczkę z więzienia i wplątuje w swoje plany nowego detektywa.

„1000 MIL POMORSKIEJ PODRÓŻY” – rysunkowy, prod.

oparty na klasycznej powieści fantastycznej Juliusza Verne. Reżyser Piotr Arounox i harpunnik, Ned Land starają się odkryć zaginięcia kilku statków.

„KRYSZTAŁOWE OKO” – przygodowy, prod. USA. Reż. Joe Zerkow. Występują: Jameson Parker i Cynthia Rhodes.

Amerykański najemnik dowiadyuje się o miejscu przechowywania skarbu Ali-Baby. Akcja filmu toczy się na Dalekim Wschodzie, wśród gwałtownych szejków, pięknych kobiet i wojowników z Afeganistanu.

Wszystkie filmy poleca się wypożyczać w video „Deda”, Łomża, ul. Cicha 7 i ul. Ks. Janusza oraz Nowogród, ul. 550-lecia 1.

ZduRnik



KAZDY KTO MIAŁ JAKIEŚ ZWIĄZKI Z KOMUNĄ MUSI OPUSZCĆ NASZE SZEREGI!

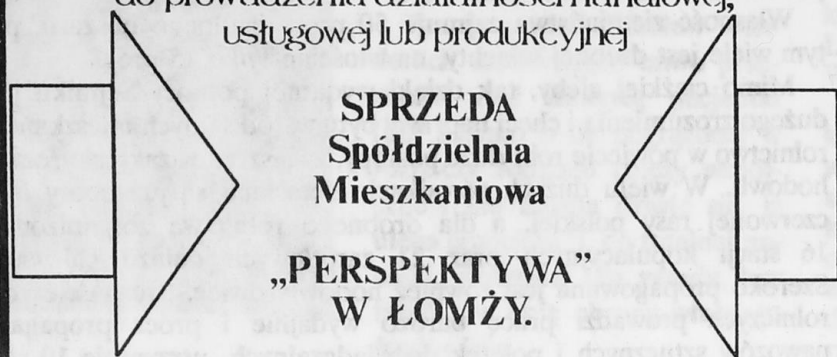


TOWARZYSZE, ZARTOWAŁEM...



PAWILON HANDLOWY

wolno stojący w centrum osiedla o pow. 250 m²
do prowadzenia działalności handlowej,
usługowej lub produkcyjnej



SPRZEDA
Spółdzielnia
Mieszkaniowa

„PERSPEKTYWA”
W ŁOMŻY.

Szczegóły
w biurze Spółdzielni,
ul. Kazańska 1,
lub telefonicznie 24-91.

K-127

OŚRODEK AKUPUNKTURY, MASAZU I ZIOŁOLECZNICTWA WSCHODU „ZUU ZASAL”

Lekarze z Chin, Mongolii i Tybetu, znawcy medycyny
naturalnej, mający rewelacyjne osiągnięcia, zapraszają
codziennie (9.00 - 14.00 i 15.00 - 18.00) na zabiegi:

- * akupunktury,
- * akupresury,
- * masażu wschodniego,
- * ziołolecznictwa.

Ośrodek organizuje we wrześniu i październiku
wczasy lecznicze nad morzem w m. Łeba.

SZCZEGÓŁOWE
INFORMACJE:

ŁOMŻA, UL. RAGINISA 24,
TEL. 27-13.

右子神刀治老病

SKLEP MUZYCZNY KAM-I J. IGIELSKI

ŁOMŻA, UL. STARY RYNEK 23, tel. 28-67

- instrumenty muzyczne i akcesoria,
- aparatura nagłaśniająca,
- płyty gramofonowe, kasety, płyty CD,
- usługi muzyczne (kopiowanie utworów, aranżacje, konsultacje dla zespołów muzycznych).

Realizujemy zamówienia na każdego rodzaju sprzęt
muzyczny.

ZAPRASZAMY OD 20 LIPCA 1992 R.
w godz. 10.00 - 18.00



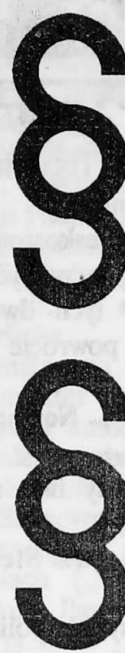
K-1156-o

OKAZJA!

Skrzydła drzwiowe
malowane, foliowe
już od 50 tys. zł

z naturalną okleiną od 400 tys. zł
za sztukę, do nabycia w
SKŁADZIE FABRYCZNYM W ŁOMŻY
ul. Aleja Legionów 58.

K-1147



ACME - LEX

KANCELARIA
PRAWNICZA -
- BIURO RACHUNKOWE
Łomża, ul. Polowa 22, tel. 57-26,

świadczy podmiotom
gospodarczym profesjonalne usługi
w zakresie:

- konsultacji prawnych i zastępstwa
procesowego;
- prowadzenia księgowości
podatkowej i rozliczeń
podatkowych;
- szkoleń;
- tłumaczeń specjalistycznych -
angielski.

NAJTAŃSZA CERAMIKA

Z IMPORTU!!!

DACHÓWKI:

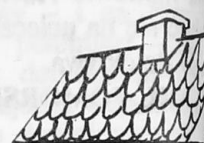
„karpówka”	-	40 szt./m kw.
„esówka”	-	15 szt./m kw.
„zakładkowa”	-	15 szt./m kw.
gąsiorzy	-	3 szt./mb.

płytki elewacyjne i posadzkowe
cegła elewacyjna.

ZAMÓWIENIA I SPRZEDAŻ
firma „TERRAZYT” s.c.

18-400 ŁOMŻA, UL. SPOKOJNA 210,
tel. 65-65, fax/tel. 41-41, tlx. 852222.

Zapraszamy odbiorców indywidualnych i hurtowych



PRZEDSIĘBIORSTWO PRODUKCYJNO-USŁUGOWE

„CELKAL”, Sp. z o.o.

18-400 Łomża, ul. Senatorska 6,
tel./fax 63-39,

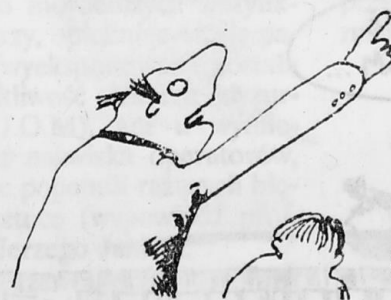
oferuje wykonanie:

- * remontów i modernizacji kotłów parowych, wózków i stałych zbiorników ciśnieniowych (posiadamy uprawnienie Dozoru Technicznego),
- * instalacji sanitarnych i przemysłowych z tworzyw sztucznych.

ZALETY SYSTEMU:

- materiał obojętny fizjologicznie - atesty polskie
- trwałość instalacji - min. 50 lat
- brak odkładania kamienia
- absolutna szczelność i niskie przewodnictwo cieplne
- wysoka odporność na ciśnienie - do 120 atm.
- łatwość łączenia z instalacją tradycyjną (remonty)
- szybki, czysty i tani montaż.
- * przyłączy ciepłowniczych z rur preizolowanych przyłączy wod.-kan. węzłów cieplnych (remonty)

METAL KOLOR HAN SKUP ZŁOMU METALI KOLOROWYCH



ŁOMŻA
ul. Bliska
tel. 29-50

ZAPRASZA -
od 8.00-17.00
(dojazd od ul. Wyższej)
- ATRAKCYJNE

X PHU AKS - POL

ŁÓMŻA, UL. WOJSKA POLSKIEGO 69,
nie szeroką gamę artykułów tapicerskich
takich jak:

ki poliuretanowe
niny obcicowe

usług
epstwo
naki, nakrętki, podkładki
nici, taśmy ozdobne, guziki
a meblowe, kleje oraz szereg innych
scyjnych artykułów do produkcji mebli
erowanych.



USŁUGI PIEŁĘGNIARSKIE,
zastrzyki, bańki. Łomża, tel. 43-
-89.

K-1100-o
VIDEOFILMOWANIE - naj-
taniej. Łomża, Śniadeckiego 6/3.

K-481-oo
AUTOALARMY, alarmy, do-
mofony - IMPULS, Łomża, 160-
-121.

K-983-oo
ALARMY, DOMOFONY.
Łomża, Bawelniana 36, tel. 47-
-68.

K-1049-o
„ARKADIA” - NIERUCHO-
MOŚCI. Łomża, Małachow-
skiego 3, 168-908.

K-1084-o
ZAKŁAD CHŁODNICZY,
montaż, naprawa urządzeń
chłodniczych przemysłowych,
stacjonarnych i samochodowych.
Serwis gwarancyjny agregatów
produkcji „Tarnów”. Łomża, ul.
Obrońców Łomży 5, tel. 33-45.

K-993-oo
USŁUGI „XERO” Łomża, ul.
Farna 11, tel. 20-69. Kantor
Wymiany Walut.

K-1018-oo
ŻALUZJE, 105.000.-/m kw.
„ŻALMAL” - 21-00 Łomża.

K-1129-o
SPRZEDAM działkę pracow-
niczą. Łomża, tel. 169-122.

K-1142
KAMEROWID M-7 sprze-
dam. Łomża, tel. 64-99.

K-1143
M-3 w Łomży (50 m kw.)
spółdzielcze lokatorskie, zamie-
nię na podobne lub mniejsze
w Warszawie. Telefon Warszawa,
628-74-29, w godz. wieczornych.

K-1144
VIDEOKAMERA - Łomża,
tel. 169-844. Tanio sprzedam ka-
merę Hitachi.

K-1117-oo
SPRZEDAM DOM z powodu
wyjazdu. Łomża, tel. 160-506.

K-1146
SPRZEDAM działkę w Łomży,
tel. 160-596.

K-1149

SPRZEDAM ozdobne ogra-
dzenie żelbetowe wys. 1,5 m
- 140.000 zł/mb, PUSTAKI
„ALFA” - 7000 zł; 1/2 - 3600 zł.
BLODKI fundamentowe M-4 -
2600; M-6 - 4600. ŁÓMŻA, tel.
60-74.

K-1153

ROLNIKU! Nowo otwarty
punkt sprzedaży „ROLMASZ”,
Łomża, ul. Gwardii Ludowej 50,
tel. 32-75 (obok bazy LPB) ofe-
ruje po bardzo niskich cenach:
przyczepy zbierające, wywrotki,
ślizgi do pras, inny sprzęt rolni-
czy oraz części do ciągników.
Możesz zamówić sprzęt i ciągniki
z dostawą do klienta. Zapra-
szamy.

K-1152

SPRZEDAM przedpłatę na
„Malucha”. Łomża, tel. 169-152.

K-1161

TANIO SPRZEDAM używane
grzejniki panelowe i samochód
Zuk. Łomża, tel. 168-138.

K-1163

ZESPÓŁ MUZYCZNY „DE-
MOS” - wesela. Szeroki reper-
tuar. Łomża, tel. 20-70, 9.00-
-15.00.

K-1164

SPRZEDAM felgi do Uaza.
Łomża, tel. 52-60.

K-1165

MALUCHA 1981 i 1979 r.
sprzedam. Łomża, tel. 56-52.

K-1166

SPRZEDAM działki budow-
lane. Łomża, ul. Kraska 4 i
15.

K-1167

PILNIE SPRZEDAM Żuk
(1984) „skrzyniowy” lub zamie-
nię na osobowy. Łomża, tel.
169-286.

K-1168

SPRZEDAM kiosk typ jugo-
słowiański trójmodułowy o wy-
miarach 6x2,4. Łomża, tel. 160-
-111.

K-1169

SPRZEDAM działkę w zabu-
dowie szeregowej. Łomża, Bro-
warna 4.

K-1173

DZIAŁKĘ, pustaki, eternit,
stal, drewno. Łomża, Poznańska
86.

K-1174

SPRZEDAM BILARD mar-
murowy „Cardinal 70” citroen
BX-16 Combi (1987 r.), tanio
sprzedam lub zamienię. Łomża,
tel. 26-65.

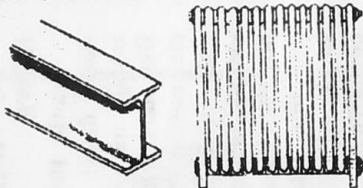
K-1175

(Ogłoszenia drobne „Kontak-
tów” przez miesiąc znajdują się
w komputerowym banku „Infor-
macji Handlowo-Ustugowej”, tel.
957.)

KUP ZŁOMU METALI KOLOROWYCH

ŁÓMŻA, ul. Harcerska 1, tel. 160-719

- miedź
- mosiądz
- brąz
- aluminium
- ołów



TRAKCYJNE CENY

JZ TERAZ POMYŚL O ZIMIE! SPÓŁDZIELNIA KÓLEK ROLNICZYCH

Piątnica, tel. 62-10,

Oferuje:

EL w cenie 550 - 700 tys. zł za 1 tonę,
w cenie 1250 tys. zł za 1 tonę,
w cenie 350 tys. zł za 1 tonę.

OFERUJEMY TAKŻE MATERIAŁY BUDOWLANE:

ment, wapno hydratyzowane, cegłę
atg, eternit szary i kolorowy, styropian,
supremę, wełnę mineralną.
Realizujemy dostawy towaru
a indywidualne zamówienie klienta.
ysponujemy własnym transportem.

Wyrazy głębokiego współczucia
Kol. Joannie SZMITKO
z powodu śmierci

SYNA

ada Rada Pedagogiczna oraz pracownicy
ministracji Szkoły Podstawowej Nr 7 w Łomży.

Wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

BRATA

Pani HANCE GAŁĄZCE

Dyr. Szkoły Podstawowej Nr 10 w Łomży,
składa Komitet Rodzicielski

K-1140

NTAKTY” Tygodnik Łomżyński, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 42-43, 42-44, 57-11.

guje zespół: Joanna Gospodarczyk, Gabor Lőrinczy (fotoreporter), Alicja Niedźwiecka, Gabriela Szczęsna, Maria Tocka,
ysław Tocki (redaktor naczelny).

współpracują: Teresa Adamowska, Jacek Cholewicki, Adam Dobroński, Maciej Gryguc, Stanisław Kędzielawski, Krystyna
alczyk-Kondratowicz, Zdzisław Romanowski, Wiesław Wenderlich.

iałów nie zamówionych redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonania skrótów.

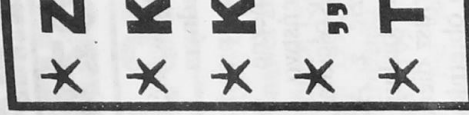
awca: „Gratis” - Spółka z o.o. Łomża, Aleja Legionów 7,
i: AUH „Prima” ul. Sienkiewicza 3, Białystok, tel. 435-525.

: SPPP „Pogon” w Białymstoku, ul. Mickiewicza 56.

szczenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń „KONTAKTÓW”, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 42-43.

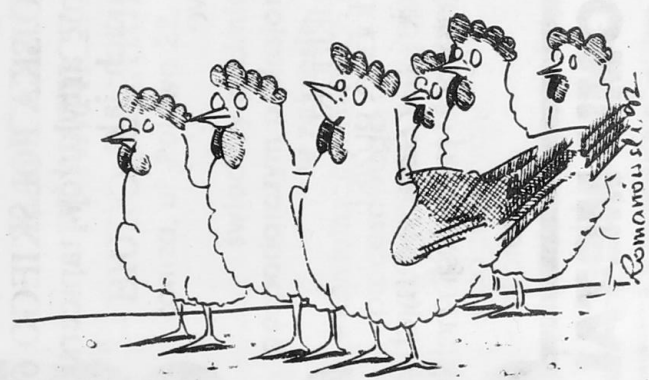
ęść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności.





Fot. Gabor Lőrincz
... kru
przez
KON

Słownik polityczny



LABIRYNT – niezwykle poplątana droga Polski do Europy.

LABORATORIUM – naukowa nazwa III Rzeczypospolitej. Nadzwyczaj bogaty materiał badawczy: prawie 40 milionów królików doświadczalnych.

LAICYZACJA – niesłuszny trend, sugerujący zapędzanie księży do kościołów, w których oni się po prostu nudzą, zamiast zajmować się tym, co lubią, tj. polityką i seksem.

LAMENT – sposób przedstawiania swoich racji w rozmowach „Polaka z Polakiem”.

LAMUS – zaplecze polityczne większości partii.

LAUROWY WIENIEC – symbol sukcesu. W Polsce często mylony z wieńcem pogrzebowym.

LAURKA – najuprzejmniejsza forma powiadomienia wysoko postawionej osoby, że straciły kontakt z rzeczywistością.

LAWIRANT – osoba dokładnie wiedząca, w jakim momencie odciąć się od siły przewodniej.

LECZENIE – kuracja mająca uzdrowić organizm. Również społeczny. W Polsce polega na ogół na podawaniu lewatywy i rycyny na przemian z narkozą.

LEKCEWAŻENIE – zaniechanie lizusostwa wobec polityka „na wylocie”.

LEKKOMYŚLNOŚĆ – termin oznaczający w dawniejszych czasach zaufanie.

LEKTOR – odpowiednik ministranta w niegdysiejszych komitetach PZPR.

LENIN – największy grafoman XX wieku. Tworzył w konwencji science-fiction.

gazetka SOTERNA

PO WAKACJACH JAK NOWE

Prawie 100 procent łomżyńskich dzieci i młodzieży pozostaje na wakacje w mieście. Dla starszych wydział bezrobocia naszego Urzędu przygotował zajęcia: przekazane nieodpłatnie przez salony-piękności pilniczki do paznokci, w sprytnych dłoniach młodych miłośników Łomży przyczynią się do jej odnowienia. Przy dobrej organizacji wszystkie uliczki wybrukowane kocimi łbami będą, przez te dwa miesiące, wyszlifowane. Powiedzenie, że młodzież szlifuje bruki, nabierze w Łomży nowego, patriotycznego znaczenia.

DEMENTI

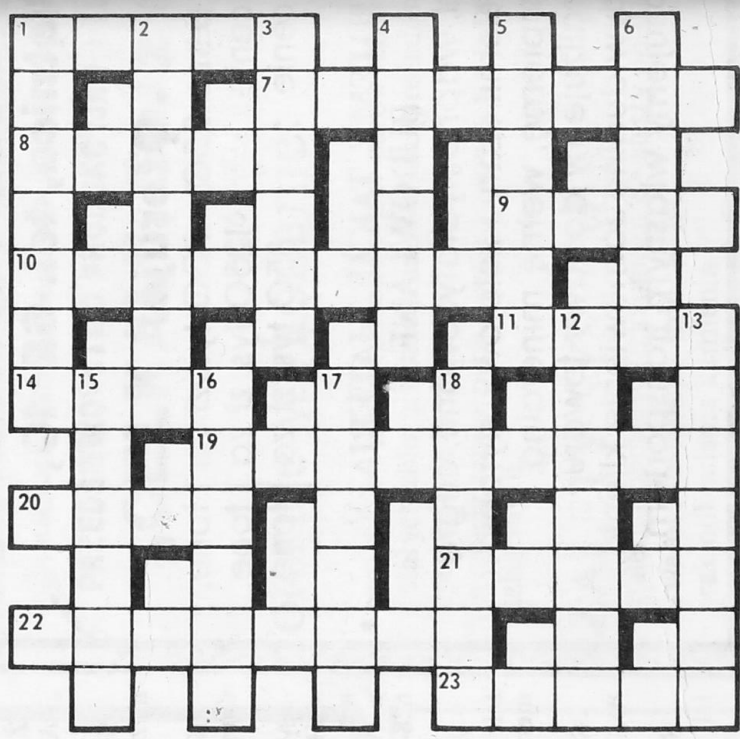
Wydział Spraw Społecznych (tfu! co za słowo) Urzędu Jeszcze Wojewódzkiego nie jest autorem nowych ocen w miejsce dotychczasowych z wychowania fizycznego. Skali od jedynki do szóstki nie zastąpi na świadectwach łamaga, zdechlak, platfus, złamas, dundas i pściuk. „Nasz Wydział zlikwidował jedynie te kluby sportowe, w których zawody, a nawet treningi, organizowano w niedziele, a przed meczami nie odmawiano modlitw”, oświadczył rzecznik.

NOSIŁ WILK?

Kapelana prezydenta (wiadomo którego, bo tylko jeden ma kapelana; na razie) już nie tylko słucha. Spowiadał się przed sejmową komisją kaletniczą w sprawie Maciarewicza (niech mu mierzwa historii lekką będzie. Kto dawał rozgrzeszenie?

SŁOWO NA TYDZIEŃ (albo dwa): razem przeciw wszystkim!

Z.Z.



KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1) złudzenie, marzenie, 7) imię żeńskie, 8) może być cygański lub kołowy, 9) powieść Zoli, 10) blaszany instrument dęty, 11) kotlet, zraz, 14) „litera” głuchoniemych, 19) państwo Ameryki Pd., 20) mityczny lotnik, 21) imię głośnej bohaterki serialu „Wojna domowa”, 22) żołnierz obsługujący dział, 23) likier kminkowy.

PIONOWO: 1) rodzaj sieci do połowu węgorzy, 2) bunt, powstanie, 3) środowiskowa odmiana języka, 4) niejedna w gitarze, 5) ziółko, gagatek, 6) w mitologii greckiej bóstwo przeznaczenia, 12) mównica ustawiona na pewnej wysokości, 13) straganiarz, 15) napój bogów, 16) tektura, 17) bezpłodność, 18) turecka metropolia. (HCL)

Rozwiązania prosimy nadsyłać w ciągu 10 dni od daty ukazania się tygodnika na adres redakcji: 18-400 Łomża, Al. Legionów 7.

NAGRODY: zegarek oraz książki

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR. 26

Poziomo: turkuć, kasztan, kierat, matapan, amator, szwoleżer, rozwodnik, arkusz, zaprawa, świnka, sklepik, Barkla.

Pionowo: Teksas, rzepak, Uranos, Katalonia, szpaler, kaganek, rzędownik, potarka, sworzeń, krówka, kurnik, szlaka.

Nagrody wylosowali: ANNA SKOWROŃSKA z Białegostoku – zegarek oraz książki: MAŁGORZATA BAŁAZY z Nowogrodu, LUCJAN CZAJKA z Białegostoku, JOLANTA JAWOLUK z Turośli, JÓZEF MOCARSKI z Zambrowa, ANDRZEJ OLESIK z Moniek, EWA KARASZEWSKA z Wysokiego Mazowieckiego, WANDA PIANKO z Grajewa, AGATA RYBICKA z Łap, STANISŁAW WĄDOŁOWSKI ze Szczuczyna i ELŻBIETA WYRZYKOWSKA z Nowogrodu.

Gratulujemy. Po odbiór nagrody rzeczowej zapraszamy do redakcji, książki wysyłamy pocztą.

